Redakcja Tel. 188.28, 102.22 Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 234 — Łódź niedziela 23 sierpnia 1936 r.

Zezwolenie na przywóz złota
w monetach, sztabach i odlewach.

WARSZAWA, 23.8 — Komisja dewizowa zezwoliła generalnie aż do odwołania na przywóz z zagranicy złota w monetach, sztabach, odlewach, nie mających znamion gotowego do użytku wyrobu, oraz w stanie nieprzerobionym we wszelkiej postaci przez osoby, przyjeżdżające do Polski do wysokości równowartości sumy 5.000 zł. na jedną osobę.

Przywóz złota o wartości przekraczającej kwotę zł. 5.000 na jedną osobę, jest dopuszczalny pod warunkiem, zgłoszenia przywożonego złota w granicznym urzędzie celnym, który zgłoszenie to powinien podać do wiadomości komisji.

Osoby przejeżdżające przez Polskę tranzytem mogą przewozić złoto na warunkach następujących: złoto i papiery wartościowe, zakazane do przywozu, mogą być przepuszczane tylko osobom posiadającym wizę tranzytową. Dla zapewnienia kontroli w paszportach powinna być dokładnie odnotowana ilość i jakość złota. Urząd celny wyjściowy powinien sprawdzić na podstawie tej adnotacji, czy podróżny wywozi złoto. W razie stwierdzenia braku złota, przeciwko podróżnemu wdrożone będzie postępowanie karne, chyba, że wykaże się on zaświadczeniem banku dewizowego, stwierdzającem, że złoto zostało sprzedane temu bankowi.

—:0:—

Stała komunikacja lotnicza między Rzymem a Addis Abebą.

RZYM, 23.8 — Począwszy od 1 września zaprowadzona będzie stała komunikacja lotnicza pomiędzy Rzymem a Addis Abebą, przyczem samolot lądować będzie po drodze we Włoszech Południowych w Cirenaice i Asmarze. Przelot trwać będzie 2 i pół dnia.

Wstrząsająca opowieść murzyna
świadka śmierci Lidż-Jassu.

RZYM, 23.8 — Agencja Stefani donosi z Addis - Abeby: murzyn z plemienia Szian — Galla, przykuty łańcuchem do zdetronizowanego cesarza Lidz-Jassu w zamku w Gara-Mulata, opowiedział b. posłowi Abisynji w Rzymie Afeworkowi dramatyczne szczegóły śmierci uwięzionego b. monarchy.

Dopiero obecnie murzyn złożył te zeznania, ponieważ przekonał się, że negus Heile Selassie już nie powróci do Abisynii. Przed początkiem wojny z Włochami — opowiada murzyn — cesarz postanowił pozbyć się Lidz-Jassu i powierzył tę sprawę swojemu służącemu, który otrzymał później tytuł dedzjaka Bellu. Gdy tylko ukazał się w Gara-Mulata nasłany skrytobójca, Lidz-Jassu oświadczył, że wie, co go czeka, dodał przytem, że negus mógł to uczynić wcześniej, oszczędzając mu wielu męczarni. Z mojej śmierci — mówił Lidz-Jassu — negus nie będzie miał pożytku, bo Włochy zajmą całą Abisynję. Po tem oświadczeniu kat zastrzelił Lidz-Jassu 4 wystrzałami z rewolweru. Wówczas uwolniono murzyna, który był świadkiem morderstwa wraz z duchownym koptyjskim, zaufanym negusa.

Samoloty zaopatrzone w znaki francuskie bombardują pozycje powstańców.
Krwawe widowiska w Madrycie.

SEVILLA, 23.8 — Radiostacja powstańcza komunikuje: w Guadelupe, „milicja ludowa" zniszczyła drogi i powysadzała mosty w powietrze. Rozpoczęła się gwałtowna walka z czerwonymi, którzy stawili silny opór. Komunikacja pomiędzy Sevilllą a Las Palmas została przywrócona. Gen. Queipo de Llano opublikował dekret, że broń odebrana ludności może być zwrócona jej właścicielom na zasadzie specjalnych pozwoleń.

KOSZTOWNA WOJENKA.

BERLIN, 23.8 — „Angriff" oblicza, że pierwsze 4 tygodnie wojny domowej w Hiszpanii kosztowały przeszło 2 miliardy pesetów (około miljarda 400 milionów zł.) co wynosi całkowity zapas złota w banku hiszpańskim. Liczba zabitych na froncie i rozstrzelanych na mocy wyroków przekracza 35 tys. osób.

FRANCUSKIE SAMOLOTY.

LIZBONA, 23.8 — Jeden z prz dstawicieli rządu powstańczego w Burgos złożył rządowi portugalskiemu i przedstawicielom dymplomatycznym, przebywającym w Lizbonie następującą notę:

„Na froncie Guadarramy zostały wojska powstańcze zaatakowane przez eskadrę składającą się z 15 samolotów, z których większa część, jak to bezspornie stwierdzono, zaopatrzona była w znaki francuskie. W okolicach Tolosy i innych miejscowości frontu San Sebastian rzucały bomby na pozycje powstańcze samoloty typu francuskiego. Wojska powstańcze zdobyły również dużą ilość materjału wojennego pochodzenia francuskiego. Rząd w Burgos może dostarczyć na potwierdzenie tych faktów niezbitych dowodów.

Nota kończy się apelem do rycerskości zagranicznych mocarstw i kategorycznym protestem przeciwko będącemu w niezgodzie z międzynarodowym prawem, wspomaganiu wojsk rządowych.

TO NIE BUNTOWNICY!

PARYŻ, 23.8 — Biuro prasowe junty obrony narodowej w Burgos ogłosiło komunikat protestujący przeciwko nazywaniu przez część prasy zagranicznej powstańców w Hiszpanii buntownikami. Powstanie przeciwko rządowi — twierdzi komunikat — nie może być określone jako bunt. Ruch powstańców należy raczej uważać za jedyną możliwą drogę do wprowadzenia w Hiszpanii prawnego i moralnego porządku.

W MADRYCIE...

LONDYN, 23.8 — Reuter donosi z Madrytu via Marsylja, że stolica cierpi na brak żywności i żyje w stałej obawie przed atakami lotniczemi. Kolej do Alicante stanowi jedyną pewną komunikację Madrytu z resztą świata. Komunikacja z większością prowincyj jest uniemożliwiona.

W Katalonii powstały komitety robotniczo-żołnierskie na wzór rosyjskich sowietów z r. 1917.

Codziennie odbywają się egzekucje na osobach członków partyj prawicowych, arystokratów i katolików. Egzekucje odbywają się przeważnie w m. Mallecas na drodze do Walencji.

BRAK WODY.

PARYŻ, 23.8 — Donoszą z Bajonny: w oblężonem przez wojska i milicję rządową Oviedo brak wody. Każda z rodzin otrzymuje co 5 dni po 5 litrów wody.

DOTĄD ROZSTRZELANO 5-ciu BISKUPÓW.

RZYM, 23.8 — Według informacyj otrzymanych w Watykanie w czasie wojny domowej w Hiszpanii straciło życie 5 biskupów hiszpańskich, a mianowicie: Jaen, Leridy, Segowii, Siguenzy i Barbastro. Ten ostatni przed rozstrzelaniem zdołał wręczyć swojej służącej krzyż, który nosił na piersiach z polecenia odesłania go papieżowi. Brak wiadomości o losach biskupa w Barcelonie. Biskup Madrytu bawi na wakacjach na północy Hiszpanii i jest po za niebezpieczeństwem, jak również biskup Toledo.

—:0:—



Wir wciągnął duży holownik w morskie odmęty.

HELSINGFORS, 23.8 — Wczoraj rano zdarzyła się niezwykła katastrofa podczas przybycia do portu transatlatyckiego statku „Atlantique". Duży holownik „Primus" wciągnięty został podczas holowania, przez Atlantique" w wir i zatonął wraz z 4 osobami załogi.

Lotnicy japońscy zbombardowali miasto Musung

TOKIO, 23.8 — Lotnictwo japońskie odparło przeszło tysięczny oddział komunistyczny, który oblegl ufortyfikowane miasto Musung (Mandżurja południowo-wschodnia). Podczas walki zginęło 32 Japończyków cywilnych i wojskowych, 43 odniosło rany, zaś 8-miu komuniści uprowadzili w charakterze zakładników. Dwie trzecie miasta leży w gruzach.

Niezwykła demonstracja 12 kobiet
NAPISY NA BIAŁYCH KOSZULACH.

NOWY JORK, 23.8 — W tutejszym porcie doszło do charakterystycznych incydentów w chwili odjazdu niemieckiego statku „Bremen". Na pokładzie 1-ej klasy statku odkryto 12 młodych kobiet, ubranych w białe koszule, na których widniały napisy: Zwalczajcie wojenne plany narodowych socjalistów" i „Wróćcie wolność amerykańskiemu marynarzowi Simpsonowi, przebywającemu od roku w niemieckiem więzieniu". Oficerowie statku „Bremen" oddali komunistki w ręce policji, która je aresztowała. Równocześnie usunęła załoga z innej części statku 3 kobiety i 2 mężczyzn, protestujących przeciwko działalności Niemiec w Hiszpanji. Odjazd statku „Bremen" uległ skutkiem tych manifestacyj znacznemu opóźnieniu.

—:0:—

Mussolini przy młocarni.



Szef rządu włoskiego dorocznym zwyczajem stanął do kilkugodzinnej pracy przy młocarni w Pontii.

UROCZYSTE OTWARCIE NOWEJ LINII KOLEJOWEJ.
Zegrze — Radzymin — Tłuszcz.

WARSZAWA, 23.8 — Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie nowej linji kolejowej Zegrze — Radzymin — Tłuszcz.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, członkowie rządu: minister spr. wojskowych gen. Kasprzycki, minister opieki społecznej M. Zyndram-Kościałkowski. Minister komunikacji płk. dypl. J. Ulrych, wiceministrowie opieki społecznej Piestrzyński, komunikacji Piasecki.

O godz. 11,05 specjalny pociąg z Warszawy przybył na stację Tłuszcz, gdzie odbyła się uroczystość poświęcenia nowej linji. Budynek stacji został udekorowany zielenią i flagami o barwach narodowych. Na peronie stacji ustawiła się kompanja honorowa Kolejowego przysposobienia wojskowego z orkiestrą.

Generalnego inspektora sił zbrojnych powitali następnie przedstawiciele miejscowych władz ze starostą Morawskim, oraz społeczeństwa, przyczem gen. Rydzowi-Śmigłemu dziatwa wręczyła wiązankę kwiatów.

Przed specjalnie wzniesioną nad torem kolejowym, pięknie udekorowaną bramą, na której widniały godła państwowe, odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia nowej linji.

Po odprawieniu krótkich modłów miejscowy proboszcz ks. Andruszkiewicz wygłosił przemówienie o znaczeniu dzisiejszej uroczystości i o radości miejscowej ludności z dokonanej inwestycji, kończąc okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, powtórzony wielokrotnie przez zebraną ludność, po dokonaniu poświęcenia nowej linji przez ks. Andruszkiewicza, wygłosił przemówienie prezes warszawskiej okręgowej dyrekcji kolei państwowych Zienkiewicz, podkreślając znaczenie tej linji o długości eksploatacyjnej 36 i pół km. i zaznaczając, iż da ona dogodne połączenie z ominięciem i odciążeniem węzła warszawskiego pomiędzy Ostrołęką, Łomżą, Białymstokiem, Wilnem i Baranowiczami — z jednej strony, a Nasielskiem Sierpcem, Płockiem, Mławą, Grudziądzem i Gdynią z drugiej strony.

Następnie minister komunikacji Ulrich złożył podziękowanie generanemu inspektorowi sił zbrojnych, gen. Rydzowi-Śmigłemu za przybycie na uroczystość.

Przy dźwiękach hymnu narodowego generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły dokonał otwarcia nowej linji przez symboliczne przecięcie wstęgi.

Następnie minister Ulrich udekorował odznaczonych krzyżami zasługi pracowników kolejowych za zasługi, położone przy budowie

Aresztowanie nauczyciela języka angielskiego za przemyt 96 tysięcy złotych.

KATOWICE, 23.8 — Dn. 20 sierpnia r. b. aresztowany został w Katowicach cudzoziemiec, nauczyciel języka angielskiego Anthony Daniel, który usiłował na podstawie sfałszowanego zezwolenia dewizowego wywieźć z Polski 3 i pół tys. funt. szterl., t. j. około 96.000 zł. W związku z powyższą sprawą na polecenie prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach aresztowany został przez sędziego śledczego adw. Salomon Markowicz z Katowic pod zarzutem udzielania pomocy przy nielegalnym przewozie dewiz.

—:0:—

Rozbawione dzieci przyczyną śmierci rowerzysty.

LILLE, 23.8 — Na drodze Lille — Lens, w pobliżu przejazdu kolejwego Wachemy w Seclin zdarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł znany cyklista polski.

Feliks Radziejewski z Fonquiereslez Lens, wracał na rowerze z Lille w towarzystwie swego kolegi. Powyżej przejazdu kolejowego Radziejewski napotkał grupkę małych chłopców, z których jeden zastąpił mu nagle drogę. Radziejewski, chcąc ominąć dzieciaka, skręcił z chodnika na bruk i wpadł pod przejeżdżający właśnie autobus. Nieszczęśliwy Polak odniósł tak ciężkie obrażenia, że zmarł wkrótce po przewiezieniu do szpitala.

orączka przedwyborcza rośnie!...
DESZCZ ZGROMADZEŃ I ZEBRAŃ.

ŁÓDŹ, 23.8 — Sytuacja wyborcza w dzi mimo, że wielkiemi krokami zbliża termin składania list, nie jest jeszcze pełnie wyjaśniona.

A właściwie wyjaśniona to może i jest jest tego rodzaju, że napewno zdezorjentuje ogół wyborców, a szczególnie połeczeństwo polskie.

Do stwierdzenia tego upoważniają nas stępujące fakty: przedewszystkiem wszystkie usiłowania do scementowania grupowań, do stworzenia wspólnych list wyborczych nie dały żadnego rezultatu.

To też nastrój wśród społeczeństwa ezaangażowanego partyjnie i politycze nie jest bynajmniej optymistyczny.

Postaramy się w krótkości scharaktery zwać obecną sytuację, a więc: we wszyst ch okręgach wystawią listy: Stronnictwo arodowe, PPS., i Związki zawodowe i asowe wystawiają listy we wszystkich okręgach, Polski Komitet Wyborczy wy tawia listy w 6 okręgach, Chrześcijański omitet Zjednoczonych Wyborców Łozian wystawia listy w trzech okręgach, mianowicie w 4, 5 i 6.

Odnośnie pozostałych ugrupowań to Chrześcijasko - Narodowy Front Robotniczy idzie do wyborów samodzielnie.

Nadmienić należy, że ZZZ. przed dziesięcioma dniami wystąpiło z inicjatywą zblokowania wszystkich ugrupowań robotniczych i pracowniczych stojących na gruncie państwowym. W związku z tem wystosowano pismo do odpowiednich ugrupowań. Ponieważ do dnia dzisiejszego żadnej odpowiedzi ZZZ nie otrzymało, przeto inicjatywa ta nie odniosła skutku. Ogólne zaciekawienie budzi w związku z tem stanowisko ZZZ. w stosunku do zbliżających się wyborów.

Tyle jeśli chodzi o ugrupowania polskie Pewne zaciekawienie wywołuje sprawa Stronnictwa Demokratycznego, w którem do ostatniej chwili panują nieporozumienie i targi.

Jeśli chodzi o ugrupowania niemieckie i żydowskie to do dnia dzisiejszego sytuacja nie jest wyjaśniona.

* * *

Jak zdołaliśmy ustalić w ciągu dzisiejszego dnia, na całym terenie Łodzi odbędzie się 22 różnych zgromadzeń i zebrań poświęconych sprawom wyborczym.

Niesumienny pracownik rzeźni
Poborca opłat zdefraudował 1600 zł.

Tomaszów Maz. 23.8.

W tych dniach ujawnione zostały w Rzeźni Miejskiej malwersacje, wskutek któych narażone zostały na stratę Zarząd Miejski i Skarb Państwa.

W dniu 8 czerwca b.r. do Rzeźni Miejskiej przyjęty został czasowo niejaki Kazmarski Józef, którego zadaniem było zatępować bawiącego na urlopie urzędnika w pobieraniu opłat za świadectwa pochodzenia zwierząt. Koczmarek nadużył swego stanowiska w ten sposób, że na wydawanych kwitach wypisywał większe sumy, aniżeli na duplikacie pod kalką.

W ten sposób niesumienny zastępca zdefraudował sumę 1,600 zł., z czego na szkodę Skarbu Państwa 360 zł. Oszustwo wykryte zostało przez urzędnika, który w tych dniach powrócił z urlopu. Kaczmarski został zatrzymany i oddany do dyspozycji prokuratora.

Defraudant w zupełności przyznaje się do winy.

POŚCIG ZA ZBIEGIEM.
Złodziejowi nie udała się ucieczka.

ŁÓDŹ, 23.8 — W dniu 21 rb. o godz. 10,30 do lokalu II Komisarjatu PP. w Łodzi został sprowadzony więzień karny, zawodowy złodziej, Grygielski Bolesław, bez stałego zamieszkania, który korzystając z przerwy w odbywaniu kary ukrył się a gdy go przyłapano uderzył posterunkowego policji w pierś i usiłował zbiec ponownie.

Za zbiegiem zarządzono pościg i ujęto go. Dochodzenie w toku.

Do odpowiedzialności pociągnięto przyjaciółkę Grygielskiego Władysławę Stefańską, która udzielała zbiegowi pomocy przy ucieczce.

—:0:—

Ostatnie wiadomości sportowe.

ZWYCIĘSTWA WALASIEWICZÓWNY, WAJSÓWNY I KUCHARSKIEGO.

WARSZAWA, 23.8 — W sobotę rozpoczęły się w Warszawie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników Argentyny, Kanady, Niemiec i td.

Pierwszy dzień przyniósł Polakom szereg sukcesów, z których najcenniejsze były zwycięstwa Walasiewiczówny, Wajsówny i Kucharskiego nad gośćmi zagranicznymi.

Na 110 m. przez płotki zwycięstwo odniósł Lavehas (Argentyna) w czasie 15 sek. 2) Niemiec (Pogoń Lwów), 15,5 sek 3 Owens (Białystok) 4) Prajskier (Legja).

W biegu na 200 m. zwyciężył Hofmeister (Argentyna) w czasie 22,4 sek.

Na 3,000 m. wygrał łatwo Noji w czasie 8:52,8 przed Bodalem 9:10, Duplickim i Wirkusem.

Na 100 m. pań triumfowała Walasiewiczówna w czasie 11,9 sek. przed Niemką Kraus 12 sek.

W rzucie dyskiem pań zwycięstwo odniosła łatwo Wajsówna 42,17 m. przed Niemkami Moldenhauer —40,52 i Krauss 37,74. Cejzikowa miała stosunkowo słabe rzuty i sklasyfikowała się na czwartym miejscu wynikiem 36,67.

Najważniejszym punktem programu był bieg na 800 m. ze względu na zapowiedziany pojedynek Kucharskiego z Edwardsem i Andersonem.

Zwyciężył Kucharski przerywając pierwszy taśmę w czasie 1:55,4 sek. Edwards zajął drugie miejsce w czasie 1:55,8 trzecim był Anderson.

Dziś w niedzielę o godz. 16-ej zakończenie zawodów.

START AMERYKAŃSKICH PŁYWAKÓW W KATOWICACH.

KATOWICE, 23.8 — Drugi występ olimpijskiej drużyny pływackiej w Katowicach odbył się również przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych. Prawie przez cały czas zawodów padał deszcz, który do pewnego stopnia obniżył poziom zawodów, mimo niepogody zawody zgromadziły 2,000 widzów.

Na 400 m. stylem dowolnym Medica (Ameryka) zrewanżował się Flanaganowi, zajmując pierwsze miejsce w czasie 4:54,6 Karliczek (Polska) zajął czwarte miejsce w czasie 5:15,8 bijąc rekord Polski.

Na zakończenie programu odbyły się bardzo efektowne skoki Amerykanina Roota.

DOŚĆ POGODNIE i ciepło.

ŁÓDŹ, 23.8 — Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: po przejściowym wzroście zachmurzenia ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów, ponownie dość pogodnie i ciepło. Umiarkowane wiatry północno-zachodnie.

POLSKA NA DRUGIM MIEJSCU.
Olimpjada szachowa w Monachjum.

MONACHJUM 23.8 — Na olimpiadzie szachowej dokończono wczoraj późnym wieczorem kilka partyj, odłożonych z poprzednich rund.

Popołudniu w 9-ej rundzie turnieju Polska odegrała bardzo ciężkie spotkanie z jedną z najsilniejszych drużyn tegorocznej olimpiady z Węgrami. Dotychczasowy wynik tego spotkania brzmi: 1 i pół:1 i pół.

Po 9-ciu rundach stan tabeli turnieju przedstawia się następująco: 1) Niemcy 47 (6) 2) Polska 47 (5) 3) Jugosławja 46.5 4) Łotwa 44 (4) 5) Czechosłowacja 43 (6) 6) Węgry 41,5 (5) 7) Dania. 38,5 (2) 8) Austrja 37,5 (4) 9) Szwecja 35,5 (4) 10) Estonja 33 (7) i td.

Dziś Polska rozegra następna dwa spotkania, rano z Włochami, a popołudniu z Rumunią.



Zdarzenia i wypadki

Pod przewodnictwem prezesa Wł. Byrki odbyło się posiedzenie Rady Banku Polskiego, na którym Rada wysłuchała sprawozdań dyrekcji i komisyj rady z działalności banku w lipcu.

— Wczoraj opuściła Berlin królewska para bułgarska.

— Minister przemysłu i handlu Antoni Roman wyjechał na krótki urlop wypoczynkowy. Ministra zastępuje podsekretarz stanu Mieczysław Sokołowski.

— W procesie Zinowjewa i towarzyszy trybunał moskiewski przesłuchiwał wczoraj w dalszym ciągu oskarżonych. Między innymi zeznawał Natan Lurje wysłany przez Trockiego z zagranicy dla dokonywania aktów terorystycznych. Lurje zeznał, że przygotowywał ze swą grupą zamach na Woroszyłowa. Wyśledzili samochód Woroszyłowa, nie mogli jednak strzelić ponieważ auto mknęło z wielką szybkością. W przemówieniu swem prokurator zażądał kary śmierci dla wszystkich 16 skarżonych.

— Regent Węgier admirał Horthy spotkał się wczoraj w godzinach południowych z kanclerzem Hitlerem.

—:0:—

Robotnicy bronią swych warsztatów pracy
Zagrożone kopalnie zostaną utrzymane w ruchu.

BĘDZIN, 23.8 — Kopalnia „Helena“ w Niwce miała ulec zamknięciu. Właściciel kopalni p. Rechnic zapowiedział, że z powodu zmniejszenia kontyngentu węgla z 14 tysięcy na 2 tysiące ton kopalnia nie jest w stanie się utrzymać.

Kopalnia „Helena“ zatrudnia 225 robotników. P. Rechnic oświadczył, że musiałby zredukować liczbę robotników do 80 i kopalnia czynna byłaby dwa dni w tygodniu, wobec czego uważa za wskazane wogóle kopalnie zamknąć.

W związku z tą sytuacją delegacja robotników interweniowała u starosty będzińskiego, a następnie udała się do wojewody kieleckiego dr. Dziadosza, który przyrzekł sprawę bytu kopalni „Helena“ załatwić po myśli robotników.

Wojewoda kielecki dr. Dziadosz przyrzeczenia swego dotrzymał, gdyż bawił w tych dniach u ministra przemysłu i handlu Romana, gdzie interwenjował w sprawie zwiększenia kontyngentu i wydania polecenia, aby ta placówka gospodarcza była utrzymana.

Min. Roman przyrzekł wojewodzie Dziadoszowi, że kontyngent węglowy zostanie w dotychczasowej ilości utrzymany dla kop. „Helena“ i że nie dopuści do likwidacji przedsiębiorstwa.

Wiadomość ta wywołała wśród robotników zrozumiałe zadowolenie, gdyż groźba redukcji została usunięta.

Z Sosnowca donoszą:

Jak się dowiadujemy, w sprawie zatopienia kopalni „Mortimer“ woj. Dziadosz bawił u ministra przemysłu i handlu Romana, którego prosił, aby można było utrzymać kopalnię „Mortimer“.

Jak wiadomo, Sosnowieckie Towarzystwo zatrudnia 140 robotników, którzy utrzymują kopalnię w ruchu. W związku z ogólną konjunkturą gospodarczą firma nie jest w stanie płacić robotnikom świadczeń.

—00—

158 spraw rozpatrzyła
Podkomisja Kwalifikacyjna.

ŁÓDŹ, 23.8 — W czasie od dnia 2 do dnia 14 sierpnia 1936 roku włącznie Podkomisja Kwalifikacyjna przy Miejskiej Komisji Opieki Społecznej odbyła 6 posiedzień. Na posiedzeniach tych rozpatrzono 158 spraw, z czego: przyznano względnie przedłużono wydawanie zapomogi w 60 wypadkach, podwyższono zapomogi w 2 wypadkach, przyznano jednorazowe zapomogi w 6-ciu wypadkach, udzielono pomocy mieszkaniowej w 3-ch wypadkach, zakwalifikowano do umieszczenia w Zakładach dla starców 9 osób, zakwalifikowano do umieszczenia w Zakładach dla dzieci jedno dziecko, odmówiono przyznania lub podwyższenia zapomóg w 36 wypadkach, wstrzymano wydawanie zapomóg w 8 wypadkach, skierowano na komisję lekarską 10 osób, skierowano do opiekunów społecznych 9 spraw, uzależniono udzielenie pomocy od zaskarżenia dzieci o alimenty w 1 wypadku, odłożono decyzje w 12 sprawach (uzupełnienie wywiadów lub uzależnienie decyzji od wyrażenia zgody dzieci na zwrot kosztów opieki), postanowiono zwrócić się do gminy o zaopiekowanie się petentem w 1 wypadku.

—:0:—

Sensacyjny okólnik premiera.
Kontrola ubocznych dochodów urzędników państwowych

WARSZAWA, 23.8 — Premier gen. Sławoj-Składkowski wydał okólnik do ministrów, w którym zarządza nadesłanie do Prezydium Rady Ministrów w terminie do 30 września wykazów funkcjonarjuszów państwowych, którzy otrzymują oprócz głównego uposażenia

dodatkowe wynagrodzenie.

Mają być zgłoszone wynagrodzenia otrzymywane z tytułu wykonywania czynności dodatkowych w szczególności w przedsiębiorstwach państwowych, mieszanych, przez Państwo nadzorowanych.

Zgłoszeniu podlegają wynagrodzenia, których wysokość w ciągu roku przekracza wysokość jednomiesięcznej pensji.

Zgłoszenia mają być dokonane na specjalnych formularzach. W wypadku braku danych, należy żądać pisemnego oświadczenia od zainteresowanych.

—:0:—

Od 1-go września obostrzenie egzekucyj podatkowych.

ŁÓDŹ, 23.8 — Zgodnie z otrzymanymi instrukcjami Izba Skarbowa wydała przypomnienie podległym urzędom skarbowym w sprawie wzmożenia akcji ściągania należności skarbowych, zarówno zaległych, jak i bież. Chodzi przedewszystkiem o podatki obrotowy i dochodowy, których egzekucje, szczególnie na terenie wsi wstrzymano w okresie letnim.

—:0:—

Jutro odpowiedź...
Przedstawiciele 5 związków zawodowych u prezydenta Godlewskiego

ŁÓDŹ, 23.8 — Przedstawiciele 5 związków zawodowych a mianowicie „Praca“, Z.Z.Z., Z.Z.P., Ch. Z. Z. i Związek Betoniarzy interwenjowali u prezydenta Godlewskiego w sprawach dotyczących dozorców drogowych oraz na półkoloniach letnich.

Związki te wysunęły następujące postulaty: wyrównanie stawek z jednoczesnem **podwyższeniem wynagrodzenia dziennego z 9 zł. na 10.20, to jest do wysokości ustalonej ostatnio dla rzemieślnika w w warsztatach miejskich, zniesienia podatku specjalnego i zwrotu dotąd pobranego, zatrudnienie dozorców przez cały rok, a nie jak dotychczas przez 6 miesięcy i t. p.**

Prezydent Godlewski przychylnie ustosunkował się do tych postulatów i oświadczył, że definitywną odpowiedź otrzymają związki w nadchodzący poniedziałek.

—:0:—

Krwawa bójka
w Rudzie Pabianickiej.

ŁÓDŹ, 23.8 — W Rudzie Pabjanickiej przy ul. Płytkiej 6 miała miejsce krwawa bójka. W bójce tej zostali poszkodowani Niciejewski Stanisław, lat 26, który odniósł rany tłuczone głowy oraz Krawczyk Władysław lat 26, odnosząc ranę ciętą warg, zwłaszcza dolnej.

Pierwszego po opatrzeniu przez lekarza Pogotowia Czerwonego Krzyża pozostawiono na miejscu, drugiego zaś odwieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej

Dochodzenie prowadzi policja.

27 kilometrów rur wodociągowych
zostanie ułożonych do dnia 1-go grudnia.

ŁÓDŹ, 23.8 — Prace kanalizacyjne w Łodzi postępują szybko naprzód. Ostatnim etapem prac w tej dziedzinie będzie zainstalowanie rur wodociągowych na przestrzeni 27 kilometrów i to wyłącznie w śródmieściu. Rury te będą wyłożone począwszy od ulic: Pomorskiej i 11 Listopada do Głównej, Kilińskiego, Wólczańskiej oraz na wszystkich poprzecznych.

Jeżeli prace wodociągowo-kanalizacyjne prowadzone będą w takim tempie w przyszłym okresie jak w roku bieżącym, to prace te zakończone zostaną w przeciągu lat trzech. Prace tegoroczne nad układaniem przewodów wodociągowych trwać będą do 1-go grudnia.

Wymienione prace nad zakładaniem rur wodociągowych początkowo będą prowadzone po jednej stronie ulic, następnie zaś po zasypaniu wykopów, po drugiej.

—:0:—

17 uczestników wesela
zatruło się nieświeżym mięsem

Z Kołomyi donoszą:

W Żywaczowie, powiat Horodenka, na weselu niejakiej Praczkowskiej, zachorowało nagle w czasie uczty weselnej 17 osób, po spożyciu mięsiwa. Natychmiast sprowadzono lekarza powiatowego, z Obertyna, który udzielił wszystkich chorym pierwszej pomocy i stwierdził, że osoby te uległy zatruciu po spożyciu mięsa, które było nadpsute. Stan chorych nie budzi na szczęście obaw.

—oOo—

NAJWIĘKSZY PRZEBÓJ WIEDNIA!

Z Wiednia donoszą: Wczorajsza prapremiera największego reprezentacyjnego filmu prod. austrjackiej pt. „Tanzmusik“, była wspaniałem wydarzeniem w życiu artystycznem Wiednia Najelegantsza publiczność stolicy wypełniła widownię do ostatniego miejsca. Trudno opisać zachwyt i entuzjazm widzów, którzy huraganami śmiechu i brawami przerywali wyświetlanie filmu. Po przedstawieniu na estradzie ukazali się odtwórcy ról głównych: Liana Haid, H. Thinrig i Leo Slezak. Brawom i oklaskom nie było końca. Film jest wspaniały! Pełen wytwornego humoru, cudownych melodji. Gra artystów — znakomita, reżyserja — mistrzowska, wystawa — arcybogata.

Film pt. „Tanzmusik“ ukaże się w Polsce pt. „Melodje z nad Dunaju“.

—:0:—

Kupiony znaczek F.O.M.

tworzy miljony — potrzebne na budowę polskich okrętów wojennych!

NIEBEZPIECZNE KOBIETY.

STRZEŻ SIĘ „RAMATO"!

MIŁOŚĆ NA MADAGASKARZE.

Tananarina w sierpniu

Miłość na Madagaskarze! Słowa te kryją niekiedy wstrząsające tajemnice. W każdym razie wszyscy Francuzi, wyjeżdżający do swej kolonii na Madagaskarze, spotykają się z radą: „Strzeż się „ramato"!

Ramato (wymawiaj: ramatu) jest nazwą stosowaną dla wszystkich kobiet na Madagaskarze, ale w szczególności do tubylczych towarzyszek życia, które każdy kolonista obiera niemal na wstępie na okres swego pobytu.

Wszystkie „ramato" odznaczają się przeważnie

wielką urodą.

Są one po większej części niewielkiego wzrostu, lecz prześlicznie zbudowane, a ruchy ich są pełne wdzięku i godności. Zwyczaj kobiet tubylczych noszenia wszelkich ciężarów i paczek a nawet zwyczajnej butelki mleka, na głowie przyzwyczaja je od najmłodszego wieku do prostego trzymania się i chodu lekkiego i posuwistego. Szyja „ramato" — gibka i silna — podtrzymuje drobną głowę o świeżej, okrągłej twarzy, zawsze uśmiechniętych, grubych wargach i wielkich, ciemnych oczach ocienionych niemal nieprawdopodobnie długiemi rząsami.

Europejczyk, przez czas dłuższy przebywający na Madagaskarze, przekonać się może że wpływ „ramato" jest silniejszy od wszelkich przepisów społecznych, kwestii interesu, a niekiedy nawet honoru.

Jakaś bezkresna indolencja, pełna dziwnego uroku szczęścia, przytrzymuje oczarowanego mężczyznę w ramionach tubylczej kobiety, która potrafi go otoczyć staraniem, wytwarzającem błogosłan, nieznany w Europie. Nie chodzi o żaden magiczny napój miłosny, lecz kobieta tubylcza potrafi omotać białego mężczyznę niewidzialną siecią pełni zadowolenia i rozkoszy.

Znany jest w Tananariwie przykład młodego kapitana saperów, rokującego nadzieje na niezwykłą karjerę. Od czterech lat żył z prześliczną „ramato", która tak

potrafiła go usidlić,

że poza godzinami zajęć stale przebywał tylko w jej towarzystwie. Otóż pewnego dnia kapitan otrzymał rozkaz powrotu do Francji. Był to szczególny przywilej i łaska, po których czekały go jeszcze inne: awans, odznaczenie itd. Mimo to nie zawahał się wcale: podał się do dymisji, woląc rozbić świetną karierę, niż rozstać się ze swą „ramato".

Podobne wypadki powtarzają się często, bez różnicy wieku mężczyzny. Niejeden Europeiczyk zwichnął swe życie, usidłany przez swą chwilową towarzyszkę życia.

Zaznaczyć tu trzeba, że „ramato" gotowa jest zawsze do czynów ostatecznych, jeżeli wie, że potęga jej uroku zostanie przełamana. Jeżeli ktokolwiek zdobyć się może na odwagę zerwania więzów, lepiej zrobi, nie uprzedzając o tem swej „ramato". Były częste wypadki otrucia zapomocą pomysłowo skombinowanej trucizny, wywołującej objawy żółtej febry. Zbrodnia nigdy nie może być dowiedzioną, gdyż w przestępstwie czy miłości kobiety Madagaskaru odznaczają się jednakową sztuką, i dlatego przestroga wtajemniczonych kolonistów: „Strzeż się ramato"! posiada wszakże znaczenie.

Grzybowski.

Wandalizm hiszpańskiej wojny domowej.



Niezwykle krwawa, znaczona tysiącami mordowanych ofiar hiszpańska wojna domowa nie oszczędza również bezcennych zabytków i arcydzieł sztuki, oraz architektury, którymi słynął Półwysep Pirenejski. Prastare zamki i kościoły, zamieniają się w ruiny i gruzy pod kulami kulomiotów walczących stron a szczególniej oddziałów milicji ludowej. Zdjęcie przedstawia oddział hiszpańskiej milicji która z przepięknego średniowiecznego zamku w ok[illegible]icach Malagi zrobiła sobie szańce bojowe. W ogniu hiszpańskiej wojny domowej gaśnie artystyczna świetnoć budowli hiszpańskich.

TRZY DNI POD ŚNIEGIEM.

Wstrząsające przygody twardych Anglików.

Do szpitala w Mussurii przywieziono członków wyprawy geograficznej, która na lodowcach Himalajów robiła pomiary kartograficzne. Przeżyli oni straszne chwile i tylko dzięki nieludzkim wysiłkom uszli z życiem z gór, z których wypływa Ganges. Inspektor i czterej jego pomocnicy

stracili już zupełnie siły.

Byliby zginęli, gdyby ich przypadkiem nie odnaleźli kulisi, którzy przenieśli osłabionych uczonych w bezpieczniejsze miejsce w dolinie.

Inspektor Fazl Elahie i czterej jego pomocnicy mierzyli lodowce himalajskie na stronie północzej „świętej góry" Badrinath, w prowincji Gahrwalskiej. Z lodowców tej góry, posiadającej 7,076 metrów wysokości, wypływa rzeka Alaknanda, główne źródło rzeki Gangesu. Geografowie znajdowali się na wysokości 6,000 metrów i mieli przed sobą jeszcze kilka dni pracy, gdy inspektor Elahie zauważył, że zapasy opału i żywności są na wyczerpaniu. Posłał kulisów, którzy im towarzyszyli, po zapasy rezerwowe, złożone w szczelinie lodowca Gangotri, oddalonego od Badrinathu o 16 kilometrów. Tegoż dnia jednak zerwał się monsum, który zawiał obozowisko wyprawy

trzymetrową warstwą śniegu.

Tragarze nie mogli powrócić.

Elahie i jego towarzysze siedzieli w zasypanych śniegiem namiotach. W ciągu trzech dni spalili wszystko, co się spalić dało, nie wykluczając drążków namiotowych. W ciągu ostatniej doby spożyli ostatnie okruchy chleba. Nie mieli wyboru. Musieli podjąć próbę zejścia w dolinę. W ciągu pierwszego dnia uszli tylko 3 kilometry, zapadając chwilami po szyję w śnieg. Drugiego dnia porzucili koce; dowlekli się do skały, położonej o 5 kilometrów dalej, przebywając niebezpieczne wyrwy w ścianie lodowca. Noc spędzili przytuleni do siebie, grzejąc się ciepłem swoich ciał, wstrząsani

dreszczami gorączki.

Trzeciego dnia nie chciało im się ruszyć z miejsca. Inspektor wstał pierwszy, aby zagrzać przyjaciół własnym przykładem i dodać im ducha. Przebrnął tylko 20 metrów, postawił jednak kolegów na nogi.

Postanowili, że każdy członek wyprawy będzie kroczył na czele tylko przez 5 minut. Wyczerpanego ma zluzować następny jego towarzysz. Tak dotarli w południe do głównego źródła lodowca Gangotri, z którego napili się wody. Lodowata woda trochę ich odświeżyła, byli jednak wyczerpani niezmiernie i musieli odpocząć dłużej. Ciążyły im ubrania. Zrzucili je z siebie, ale nie posunęli się o wiele naprzód i z trwogą czekali nadejścia nocy. Góra w tem miejscu była pokryta tylko kilkucentymetrową warstwą śniegu, spod której wyzierały

źdźbła trawy.

Zgłodniali ludzie żuli ją.

Zmierzch już zapadał, gdy spodziewający się śmierci znękani uczeni dostrzegli kilka ciemnych postaci. Byli to kulisi, którzy próbowali znowu dostać się do obozowiska, uszli 5 kilometrów od magazynu żywności i znaleźli przypadkiem swych wyczerpanych do ostateczności panów. Geografowie mdleli im na rękach, ale wódka przywróciła wkrótce ocalonym

przytomność i trochę sił.

Inspektora i jednego z pomocników tragarze hinduscy prowadzili. Pozostałych trzech uczonych nieśli.

W szpitalu udzielono ofiarom obowiązku pomocy. Niebezpieczeństwo bezpośrednie przeszło i jest nadzieja, że inspektor Elahie i jego dzielni towarzysze utrzymają się przy życiu.



W. SCHEIDER

CYRULIK

Powieść współczesna

Adaptacja EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO

Po kilku chwilach pani Karlińska wręczyła mu żądany przedmiot. Jino zmierzył odległość między uszkodzonemi miejscami na brzegu skrzynki i oświadczył z zadowoleniem:

— Teraz mamy szerokość drabiny.

Dalsze poszukiwania nie dały skutków na parapecie okna nie wykrył żadnych śladów, nie pomogło i szkło powiększające, przyniesione z pracowni Grzelickiego.

— No, dobrze — powiedział poważnie — teraz zajmiemy się butelką.

Poszli do stróżówki. Marcin znów zasnął. Badanie butelki nie dało, niestety, żadnych wyników — była to zwyka butelka po wódce monopolowej.

Natomiast za ścianą stróżówki Jino znalazł drabinę: miara odpowiadała tej, którą zdjął w pokoju pani Karlińskiej; oprócz tego na końcach drągów wykrył lekkie ślady zielonej farby, którą były pomalowane wszystkie skrzynki na kwiaty, zdobiące okna pałacyku. Nie ulegało wątpliwości, że złodziej właśnie tej drabiny użył.

Jino zaczął oglądać ją skrupulatnie, cal po calu. Wydał nagle okrzyk triumfu: w jednem miejscu przy bocznym drążku znalazł za drzazgą parę szarych nici.

— Teraz wiemy, w jakiem ubraniu on był!... Proszę pani — rzekł, wskazując na nici i trąc je lekko między palcami — materjał szary, dość gruby w bardzo dobrym gatunku, prawdopodobnie angielski... Nieostrożny jegomość, można mieć nadzieję, że jeszcze niejeden ślad pozostawił. Zaraz poszukam... — Zwrócił się do obu malarzy: — Słuchajcie, chłopcy, moglibyście pojechać zaraz do miasta. Wiesz, Mirku, najlepiej będzie jeśli pójdziesz do Grzędy, do właściciela hotelu, w którym nocowaliśmy. Ale ani słowa o kradzieży, bo to się rozniesie i spłoszy złodzieja. Sprawa jest bardzo delikatna, rozumiesz? Jestem przekonany, że złodziej do tej pory siedzi w Chełmnie... Zorjentował się napewno, że skradł tylko imitację, będzie chciał jeszcze raz spróbować szczęścia, a wówczas my go nakryjemy!...

W tym momencie usłyszeli zdaleka zawodzenie trąbki samochodowej.

Jino drgnął, przeniósł oczy na panią Karlińską, lecz ona patrzyła w przestrzeń — na jej czole ukazała się głęboka brózda pionowa.

Stali na skraju parku, gdy się wynurzył długi biały samochód, okrążył gazon ze starą lipą pośrodku i zatrzymał się przed głównem wejściem do pałacyku. Od kierownicy wstał Naland w czapeczce baskijskiej, nasuniętej głęboko na głowę. Nie zauważył pani Karlińskiej i trzech młodych ludzi, stojących dość daleko i przesłoniętych krzakami. Rzucił szybkie spojrzenie na front domu i wszedł pośpiesznie do hallu.

Pani Karlińska patrzyła za nim, póki nie znikł w drzwiach — uśmiechnęła się jakoś dziwnie, zagadkowo.

— Dowidzenia — skinęła głową. Spotkamy się przy obiedzie o drugiej. Może panowie do tego czasu już się czegoś dowiedzą...

Młodzi ludzie zostali sami.

Jino starał się z całych sił zachować spokój: wiedział wprawdzie, że Naland powróci, a mimo wszystko sam fakt przyjazdu wstrząsnął nim głęboko. Może udało mu się zebrać o nim jakie wiadomości w Gdyni?... Może nie...

Postanowił jednak, że nie zrezygnuje z walki, jeśli nawet wyjdą najaw wszystkie jego kłamstewka. Przebije głową mur, choćby z żelaza!... Miałby ustąpić teraz, gdy wiedział, że ta nadzwyczajna kobieta go kocha?... O, nie, wszystkie moce świata już nie zdołają ich rozdzielić!...

Obaj malarze poszli do motorówki. Nie tracąc czasu, mieli się udać do miasta, by wziąć na spytki pana Grzędę i przy tej sposobności dowiedzieć się czegoś o Lenie.

Teraz Jino został sam.

Opadły go nagle wątpliwości, czy wszystkie poczynania, zmierzające do wykrycia sprawcy kradzieży, są naprawdę komuś i do czegoś potrzebne.

Cofnął się w kierunku stróżówki, usiadł na małej ławeczce i zapalił papierosa, patrząc przed siebie ponuro.

XXIV.

Pani Karlińska znalazła Nalanda w hallu.

Siedział bardzo zamyślony w głębokim fotelu, wyciągnąwszy przed siebie skrzyżowane nogi; potrząsał nerwowo prawą ręką, w której trzymał czapeczkę sportową. Nie słyszał, jak weszła pani Karlińska — gruby dywan stłumił jej kroki.

Zauważył ją w momencie, gdy przed nim stanęła — wstał pośpiesznie i ucałował jej dłoń.

Cofnęła prędko rękę. Jej oczy miały wyraz zimny, niedostępny.

— Proszę pana.

Zaprowadziła Nalanda do pracowni ojca, lecz nie zaproponowała, by usiadł. Stali naprzeciw siebie, na środku wielkiego pokoju.

Usiłował zachować obojętny, niezależny wyraz twarzy, ale to mu się nie udawało. W jego głosie dźwięczało nieumiejętnie ukrywane podniecenie.

— Czy pani rozmawiała z ojcem, pani Zosiu? — zapytał, lekko mrużąc swoim zwyczajem lewe oko.

— Zostawmy to, panie Alfredzie. Ta sprawa stała się bezprzedmiotowa.

— Dobrze, pani Zosiu, zostawmy ją w spokoju. Wnioskuję z tego, że pani sama powzięła postanowienie.

— Tak. Dziękuję panu za wszystko, ale... ale wolę zachować wolność.

Naland sięgnął do kieszeni, wyjął i podał jej papierośnicę.

— Dziękuję — potrząsnęła głową przecząco.

Palił szybko, nerwowo i chodził po przekątni pokoju, patrząc w podłogę.

Stłumił widocznie zdenerwowanie, uśmiechał się po dawnemu — ironicznie, kątem ust.

— Proszę pani, chciałbym się podzielić z panią pewną wiadomością, która dotyczy pani i jej domu.

— Słucham pana — odpowiedziała w dalszym ciągu zimna i obojętna.

Postanowiła raz na zawsze zakończyć sprawę z Nalandem. Usiadła przy okrągłym stole, stojącym na środku pracowni i wskazała mu miejsce po przeciwnej stronie stołu.

— Historja jest bardzo nieprzyjemna — zaczął Naland — jednak ze względu na... na głęboką życzliwość, jaką mam dla pani i jej szanownego ojca, uważam za obowiązek zwrócić uwagę pani na pewne okoliczności. Chodzi mianowicie o tych trzech młodzieńców. Ojciec pani zaprosił ich przedwczoraj do Górnego i nie wątpię, oczywiście, że oni z tego skorzystali skwapliwie.

— Tak, panie Naland. Od wczorajszego dnia są naszymi gośćmi.

Pochylił głowę:

— Tem więcej zainteresuje panią to, co mam do powiedzenia. Zależy mi bardzo na tem, by ostrzec panią przed przykremi następstwami, które mogą wyniknąć z tej znajomości.

— Nie rozumiem pana.

— Zaraz pani zrozumie, pani Zosiu. Ci młodzi ludzie mnie osobiście wcale nie obchodzą — mam swoje troski — jednak uważam za obowiązek powiedzieć o nich kilka słów.

Przewlekły wstęp zaczął nudzić panią Karlińską.

— Już przedwczoraj, na zabawie w Chełmnie, cały wieczór łamałem sobie głowę: gdzie ja widziałem tego pana Padę? Nie mogłem sobie przypomnieć i drażniło mnie to tem więcej, że cała trójka wydała mi się mocno podejrzana, a szczególnie pan Pada. Jadąc do Gdyni, przypomniałem sobie nagle: widziałem go na „Piłsudskim". Był zawsze w białym kitlu, jak gdyby należał do personelu. W jakim charakterze?... Postanowiłem to zbadać w Gdyni.

— I czego się pan dowiedział? — zapytała.

— Dowiedziałem się, że ten Pada jest z zawodu fryzjerem damskim i od kilku lat pracuje w tym charakterze na różnych okrętach. Był ostatnio na „Piłsudskim" i opuścił go razem z nami.

Pani Karlińska drgnęła lekko, lecz w następnej chwili zmusiła się do obojętnego uśmiechu.

— Fryzjer damski?... Może to i było niespodzianką, ale chyba tylko dla pana, bo jeszcze wczoraj opowiadał mi coś w tym rodzaju. Czy to już wszystko?

— Nie, proszę pani. Koledzy Pady opowiadali mi, że on porzucił swoje rzemiosło, ponieważ otrzymał duży spadek.

Tym razem pani Karlińska uśmiechnęła się szczerze.

— Też nic dziwnego! I o tem opowiadał mi wczoraj.

— Chwilę cierpliwości, proszę pani, to tylko początek. Po południu koledzy Pady przyprowadzili do mnie człowieka, który oświadczył, że wie, dokąd i do kogo pojechał ten Pada. Okazało się przy tej sposobności, że znał doskonale jego przyjaciół, obu malarzy. Tu wypłynęło nawierzch pierwsze kłamstwo zacnej trójki muszkieterów, jak ich nazwał ojciec pani. Kiedyś malarzom powodziło się nieźle, ale już od paru lat, staczając się coraz niżej, doszli do zupełnej nędzy. Przestali pracować — zresztą nikt nie chciał kupować ich obrazów — i utrzymywali się tylko z tego, że sprzedawali gazety na rogu ulicy. Oczywiście, zarabiali grosze, akurat tyle, by z głodu nie umrzeć. Z tego pierwszy wniosek: ich zjawienie się w Chełmnie, w roli niemal magnatów, trąci jakiemś oszustwem.

Pani Karlińska zaprzeczyła spokojnie:

— Używa pan zanadto mocnych określeń. Osobiście nie widzę w tem nic złego. W czem się pan dopatruje oszustwa?... Dla mnie ta sprawa przedstawia się bardzo prosto: pan Pada dostał dużo pieniędzy, kupił sobie motorówkę i wybrał się na wycieczkę, a że nie chciał jechać sam, więc zaprosił swoich przyjaciół. W każdym razie uważam, że to jest znacznie lepsze od puszczania pieniędzy w inny sposób... Pozatem niema nic dziwnego w tem, że chciał uchodzić w naszych oczach za innego, niż był w rzeczywistości — w każdym człowieku jest trochę próżności. Jeśli chodzi o rzeczy bardziej istotne, nie przesadził wcale: naprzykład wczoraj nawet mojego ojca przekonał, że ma naprawdę wielkie zdolności literackie.

Naland zaczął się denerwować. Wyjął monokl i wsadził go do oka.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Park Żeromskiego na Żoliborzu jeszcze w tym roku otrzyma piękną ozdobę, jaką będzie fontanna dłuta artysty-rzeźbiarza p. Henryka Kuny. Fontanna wysokości około 4 m. przedstawiać będzie młodą kobietę, stojącą na postumencie z wołyńskiego szarego granitu i wylewającą wodę z dzbanka do basenu o dwu kondygnacjach. Postać kobiety, wysokości 2 m., wykonana będzie z bronzu. Budowa fontanny rozpocznie się na jesieni.

* * *

Będąca obecnie w budowie ulica, biorąca swój początek od ul. Puławskiej i wiodąca do wejścia na wystawę przemysłu elektrotechnicznego, która następnie będzie przedłużona przez pole Mokotowskie na długość półtora km., nie będzie nosiła nazwy ul. Stefana Batorego, albowiem ulica Stefana Batorego będzie biegła równolegle do Al. Marszałka Piłsudskiego. Ulica, której budowę ostatnio rozpoczęto, będzie mianowicie tylko łączyć ul. Puławską z przyszłą aleją Stefana Batorego. Budowa tej alei podjęta będzie w przyszłym roku.

* * *

Frekwencja pasażerów w tramwajach warszawskich w lipcu stała pod znakiem wakacji szkolnych i urlopów. W porównaniu z czerwcem liczba przejazdów tramwajowych zmniejszyła się o 2,358,000 i wynosiła 17,163,000 łącznie z przejazdami za biletami okresowemi. Spadek wynosi blisko 14 proc. W stosunku do analogicznego okresu w roku ubiegłym, obecna frekwencja jest jednak o 2,5 proc. wyższa. Autobusy przewiozły w lipcu 1,283,000 pasażerów za biletami jednorazowemi, co w porównaniu z czerwcem daje (1.519,000 osób) spadek frekwencji 15,5 proc.

* * *

Komisarjat rządu zwrócił się z pismem do prezesa zarządu gminy żydowskiej, p. Mazura, z prośbą o przeprowadzenie dochodzenia w sprawie obiegających pogłosek o nadużyciach, jakich dopuścić się miał jeden z członków zarządu gminy. W sprawie tej prezes Mazur zwołał specjalne posiedzenie zarządu, na którym wybrana ma być komisja śledcza. Komisja ta ma zająć się wyświeleniem całej sprawy.

* * *

W ciągu r. ub. zadłużenie pracodawców w Ubezpieczalni Warszawskiej z tytułu nieopłaconych składek powiększyło się o 1.436,000 zł. Zaległość z lat ubiegłych wynosi 22,5 miljonów zł. tj. prawie tyle ile stanowi jednoroczny budżet Ubezpieczalni

* * *

W dniu 13 września odbędą się wybory do władz Giełdy Mięsnej w Warszawie. Wybory te odbędą się już według nowego statutu. W myśl tego statutu zgromadzenie wyborcze wybierze 24 radców giełdy, 12 zastępców, 28 sędziów do sądu rozjemczego oraz 4 członków komisji rewizyjnej i czterech zastępców. Wybory przeprowadzone będą systemem kurjalnym: w kurjach producentów, hurtowników, rzemiosła i kupiectwa oraz konsumentów.

* * *

Roboty przy budowie mostu do Wilanowa na forcie Dąbrowskiego na Czerniakowie zakończono w grudniu r. ub. Na wiosnę roku bieżącego podjęto roboty uzupełniające, budowę balustrady, okalającej chodniki boczne, oraz układanie jezdni i torów tramwajowych. Roboty te wykończono 4 lipca rb. Koszt budowy mostu wyniósł zł. 40,000 koszt zaś budowy balustrady zł. 4,500.

* * *

Służba zdrowia wykryła na rynku warszawskim herbatę, zafałszowaną igłami sosen i świerków.

* * *

W ub. tygodniu zanotowano w Warszawie 91 przypadków tyfusu brzusznego, 2 tyfusu rzekomego, 51 szkarlatyny, 20 dyfterytu, 12 odry, 18 koluszu, 35 róży, 2 heine mediny i 70 gruźlicy.

Krateczki.

ZALANY KMIOTEK.

ZAMGLONE SPRAWY.

Olimpiada skończyła się, rewolucja hiszpańska spowszechniała, francuski generalissimus powiedzia nam, co miał do powiedzenia, słowem — co nas teraz będzie emocjonowało? Szanujące się wielkie mocarstwa nie uprawiają latem żadnej — wielkiej polityki międzynarodowej, zresztą wstydzą się już zwoływać konferencje rozbrojeniowe pokojowe, porozumiewawcze itp. uważając całkiem słusznie, że nie można tak się ośmieszać w ciągu długich lat, dzięki czemu możemy oczekiwać przyszłej wojny bez pokojowego gadania.

Swoją drogą jaki ten świat jest zakłamany Po licho te wszystkie narody, powiększające z dnia na dzień produkcję karabinów, armat, gazów trujących i tanków głoszą piękne hasła pokojowe, kiedy ludzie już i tak oddawna przestali wierzyć w bajeczki o „usiłowaniach zagwarantowania pokoju"?

Państwa posiadające ciężki przemysł wojenny. inspirujący stale zatargi międzynarodowe, wojny i rewolucje, są mniej lub więcej od tego przemysłu uzależnione i, — wcześniej czy później — związek zawodowy fabrykantów armat i karabinów zmusi poszczególne rządy do wojowania.

Przecież wiadomo, że Anglia w gruncie rzeczy była bardzo zadowolona z wojny włosko-abisyńskiej gdyż zaopatrywała Abisynię w materjał wojenny. Te same mocarstwa które tak gorąco popierają w słowach hiszpańskich powstańców, a nawet udzielają im pomocy materialnej, jednocześnie sprzedają broń rządowi hiszpańskiemu. I nie dopuszczą nigdy, aby jednej ze stron, bez względu na „prywatne" sympatie zabrakło amunicji, natychmiast dostarczą im nowej, byleby tylko odbiorca miał czem płacić.

Z tych względów już dawno przestało mnie interesować to, co mówią przedstawiciele poszczególnych mocarstw na temat pokoju i wojny Co oni mają do gadania? Coś istotnie ciekawego i prawdziwego mogliby tylko powiedzieć przedstawiciele przemysłu wojennego. Oni zawsze wiedzą lepiej i wcześniej. To są spryciarze i niejeden Bazyli Zacharow wśród nich siedzi I mam tyle zaufania do ich sprytu handlowego, że ani przez chwilę nie przypuszczam, aby ich fabryki broni i amunicji pracowały bez przerwy, bez zatargów i strajków tylko dla przyjemności swych właścicieli.

Ale w gruncie rzeczy — co to mnie obchodzi? Nie przypuszczam abym otrzymał koncesje na uruchomienie prywatnej fabryczki broni, więc zagadnienie to jest dla mnie w gruncie rzeczy obojętne.

A propos przemysłu wojennego wiecie państwo jak najlepiej rozerwać nudzącą się teściową? Daj jej granat do ręki, niech się trochę rozerwie.

CHŁOPEK

Ale co o takich rzeczach może wiedzieć jakiś chłopek? Nie będziemy więc tłumaczyć Walentemu Mordziejowi z Cichej Wólki że jest fujara tylko przystąpimy odrazu do opisu jego przygody.

Walenty Mordziej miał do załatwienia w naszem mieście jakieś sprawy. Nie wiem jakie, ale miał napewno Przyjechał więc rankiem załatwił co miał do załatwienia załatwił widać pomyślnie i poszedł do szynku Albo też może załatwił niepomyślnie i poszedł do szynku ze zgryzoty. Zresztą obojętne dlaczego ale poszedł. No i naturalnie zalał się, bo kmiotkowie mają nagół głowiny słabiutkie i szybko zalewają się.

W tym stanie wyszedł następnie Waluś na miasto i zaczął się awanturować Zaczepiał przechodniów coś tam wykrzykiwał nie grzecznie odezwał się do posterunkowego, który chciał go umitygować, słowem skończyło się na wyroku sądowym skazującym Walentego Mordzieja na 3 dni paki lub 20 zet grzywny.

Jerzy Krzecki.

Fatalna rozbiórka ołtarza.

Belka przyczyną śmierci robotnika.

Z Jarosławia donoszą:

Jarosław wstrząśnięty został wypadkiem jaki dokonał się w oczach wielu ludzi. Oto w obrębie murów klasztoru OO. Dominikanów pracowało wielu ludzi przy rozbiórce prowizorycznie wystawionego na wzniesieniu ołtarza, z okazji odbytego już święta ludowego. — Praca została zorganizowana w ten sposób, że kilku robotników spuszczało na sznurach belki i deski z rusztowania ołtarza, inni zaś— stojący na dole je odbierali. Jedna ze spuszczanych, ogromnych desek, wśród niezbadanych narazie okolicznościach — ugodziła stojącego na dole robotnika Michała Pietucha tak nieszczęśliwie, że twarz robotnika została dosłownie

zmasakrowana:

Po przewiezieniu do szpitala powszechnego — stwierdzono u robotnika także całkowite załamanie czaszki. Niedługo po wypadku Pietuch umarł w okropnych męczarniach. Władze prowadzą dochodzenia, celem stwierdzenia, kto ponosi winę strasznej śmierci robotnika.

Pięścią strzaskał chłopcu czaszkę.

FATALNY EPILOG BÓJKI.

Brzeziny 23,8. We wsi Kębliny pow. brzezińskiego zdarzył się straszny wypadek.

Wśród gromady powracających ze szkoły dzieci, znajdowali się również dwaj jedenastoletni chłopcy bracia stryjeczni Walczakowie.

W pewnej chwili chłopcy posprzeczali się ze sobą, a potem zaczęli się bić.

„Awantura" miała miejsce na drodze, którą właśnie przechodził starszy (21-letni) brat jednego z nich. Stanisław Walczak.

Ten, chcąc pomóc swemu młodszemu braciszkowi odepchnął gwałtownie jego przeciwnika, uderzając go pięścią w główkę.

Skutek był fatalny, malec odrazu upadł nieprzytomny na ziemię.

Zabrano go do domu, gdzie okazało się, iż ma pękniętą czaszkę.

Nie było ratunku i na drugi dzień chłopiec zmarł.

W dniu wczorajszym sprawa znalazła się przed sądem. Rozpatrywano ją w Brzezinach na sesji wyjazdowej łódzkiego sądu okręgowego.

Stanisławowi Walczakowi udowodniono winę śmierci brata (stryjecznego) i skazano go na 9 miesięcy więzienia. Sąd wziął pod uwagę okoliczności w jakich dokonał swego czynu i uwzględnił pobudki, które nim kierowały. Chciał tylko obronić swego słabszego brata.

Rok więzienia za „potrzymanie" manometru

ŁÓDŹ 23,8. W dniu 22 sierpnia kilkakrotnie już karany Władysław Stoliński znalazł się przed sądem.

Tym razem oskarżony jest o kradzież manometru wartości 40 zł. w łaźni należącej do wyznaniowej gminy żydowskiej, mieszczącej się przy ul. Gdańskiej. Mimo jego zapewnień iż „zegara" nie ukradł, a dostał tylko od przechodzącego ślusarza do potrzymania, sąd opierając się na zeznaniach świadków, winę mu udowodnił i skazał na rok więzienia.

LIKWIDACJA WYSZYNKU WÓDEK w lokalu, sąsiadującym z budynkiem szkolnym w Pajęcznie.

Według uzyskanych informacji z Izby Skarbowej w Łodzi wyszynk wódek w Pajęcznie w lokalu, sąsiadującym z budynkiem szkolnym zostanie na skutek wydanych zarządzeń zlikwidowany najpóźniej przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Są jeszcze ludzie uczciwi!

Przekazy zza morza.

Z Białegostoku donoszą:

Są jeszcze ludzie uczciwi na świecie, którzy zwracają długi.

Niektórzy nazywają takich głupimi, ale w rzeczywistości są to ludzie bardzo porządni.

W tych dniach kilka kobiet białostockich otrzymało przekazy pieniężne z Argentyny opiewające po 5 zł.

Zdziwione adresatki zachodziły w głowę, kto mógł im przysłać pieniądze zza morza

Jedna z nich przypomniała, że przed kilku laty wyjechała z Białegostoku do Argentyny pewna robotnica, której brakowało na podróż 200 zł. Wówczas znajome zebrały pomiędzy sobą po 5 zł. i umożliwiły robotnicy wyjazd.

Od tego czasu minęło lat 5.

W tych dniach nadeszły przekazy z długiem.

Dług zwracał mąż byłej białostoczanki, poślubiony przez nią w Argentynie.

Są jeszcze ludzie uczciwi...

Szczęśliwa fotografia

Z CASABLANKI DO TARNOWA PO ŻONĘ

Z Tarnowa donoszą:

Prawdziwie romantyczna historja jest przedmiotem rozmów całego Tarnowa. Oto 26-letnia tarnowianka Irena T. od kilku lat prowadziła szkołę tańca dla małych adeptów sztuki choreograficznej. Na zakończenie jednego z takich kursów zrobiono wspólne pamiątkowe zdjęcie. Jedna z matek, chcąc się widocznie pochwalić swoim „tańczącym skarbem" posłała fotografję do swego brata, przebywającego w mieście północno- afrykańskiem — Casablance. Pan Z. skolei pokazał przysłane mu zdjęcie przyjacielowi również przebywającemu na obczyźnie. Zdjęcie bardzo się przyjacielowi pana Z. podobało, a najbardziej mu się

podobała nauczycielka.

Z miejsca się zakochał. Zaryzykował podróż przez morze i lądy— by niedawno przybyć do Polski i Tarnowa, gdzie osobiście się zapoznał z piękną panną Irenką— o której rękę się już oświadczył i został przyjęty. Wkrótce zostaną mężem i żoną, a zdjęcie ma być oprawione w bardzo drogą ramkę. Chyba w zupełności na tę nagrodę zasłużyło? Nietylko w romansach ale i w życiu czasem fotografja szczęście przynieść może.

—:o:—

Bezpłatni praktykanci w sądownictwie.

Pismo prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach.

Z KATOWIC donoszą:

Wskazywaliśmy na anormalne stosunki, panujące w sądownictwie, gdzie przez kilka lat zrzędu nieraz zatrudnia się bezpłatnie praktykantów, którym urzędnicy sądowi ze swych i tak niskich zarobków pokrywali koszty podróży z miejsca zamieszkania do miejsca pracy. Nawet maturzystów zatrudniano przez przeszło rok, nie płacąc im za ich pracę ani grosza, tłumacząc to tem, że na zatrudnienie ich niema funduszów. Bezpłatni praktykanci już po kilku miesiącach pracy stawali się wartościowemi siłami kancelaryjnemi i dzięki ich pracy w sądach nie rosły zaległości w załatwianiu spraw.

Sprawą tą zajął się prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach, który w tych dniach wystosował do wszystkich podległych mu Sądów pismo, wzywające do podania dokładnej liczby zatrudnionych praktykantów, jakie powstaną zaległości w załatwianiu spraw po ewent. zwolnieniu ich z pracy.

Tak więc, sprawa bezpłatnych praktykantów, zatrudnionych w sądownictwie śląskiem, zostanie ostatecznie załatwiona w ten sposób, że praktykanci ci, którzy do pracy w sądownictwie się nie nadają, zostaną w najbliższym czasie zwolnieni, dla reszty zaś zostaną wyszukane odpowiednie kredyty i będą oni otrzymywali za swą pracę

wynagrodzenie.

Niewątpliwie po takiem załatwieniu sprawy zmniejszą się wypadki nadużyć w sądownictwie i... bezpłatni praktykanci przestaną na korytarzach sądów konferować ze stronami. A wreszcie stanie się zadość przepisom kodeksu zobowiązań, które zakazują zatrudniać bezpłatnych praktykantów.

Dla ocalenia przemyconych owoców nie chcieli ryzykować życia.

Z Katowic donoszą:

W pobliżu dworu Nowa Ruda natknął się patrol Straży Granicznej na przekradających się z Niemiec przemytników, którzy na widok strażników rzucili się do ucieczki. W toku pościgu strażnicy poczęli uciekających ostrzeliwać, wobec czego przemytnicy poddali się wreszcie nie chcąc ryzykować życia. Ujęto: Stefana Pykę i Alojzego Sobinę, którzy posiadali Maggi.

Wkróte potem rozbito tam większą grupę przemytników i ujęto mieszkańców Bielszowic— Reinholda Bruetnera, Adolfa Muellera, Romana Walasa, Antoniego Boehma i Alojzego Cedzicha. Mieli oni 25 kg. migdałów i 30 kg orzechów oraz większą ilość zapalniczek. Tam też został ujęty Jerzy Otrząsek z Bielszowic z 40 kg bananów. W Pawłowie zaś na zielonej granicy zostali ujęci Jan Kwapisz i Józef Kawoń z 20 kg bananów oraz Alfons Kisiel z 20 kg drożdży.

—:o:—

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 23 SIERPNIA.

RASZYN.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno"
8.08 Audycja dla wsi (od g. 8.18 Katowice i Łódź nadają audycje lokalne)
8.45 Dziennik poranny
8.55 Programy lokalne
9.00 Transmisja nabożeństwa z Bazyliki św. Jana w Toruniu
10.30 Programy lokalne
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.08 Poranek muzyczny ze Lwowa
W przerwie około g. 13.15: Nowela p.t. „Przestępstwo"
14.40 Programy lokalne
14.40 Audycja dla wsi (z Torunia)
15.05 Pogadanka z Wilna
(Łódź i Kraków nadają audycje lokalne)
15.20 Programy lokalne
15.55 Muzyka salonowa z Krakowa
16.30 Reportaż z życia
17.00 Muzyka taneczna małej orkiestry Polskiego Radja
18.00 „Świeczka zgasła" — komedja Al. Fredry
18.30 Koncert małej orkiestry P. R.
20.25 Co czytać?
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Programy lokalne
21.30 Koncert rozrywkowy z Poznania
W przerwie o g. 22.00: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.15 Programy lokalne
23.00—24.00 Program lokalny w Warszawie

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

8.18 Muzyka z płyt
8.55 Program na dziś
10.30 Koncert życzeń
14.30 „Sport kobiety pracy" — wygłosi red. Wł. Kozielski
15.05 „Wesele ukraińskie" — wypowie Romana Gryniewska
15.20 Muzyka z płyt
15.40 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka z płyt

PONIEDZIAŁEK, 24 SIERPNIA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne (przerwa dla Katowic, Poznania i Torunia)
8.00—11.57 Przerwa (dla Łodzi do godziny 11-ej)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Programy lokalne
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy — (dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Transmisja dla dzieci (z Wilna)
16.00 Koncert z Ciechocinka
17.00 Audycja z życia Karaimów na Wileńszczyźnie (z Wilna)
17.25 Programy lokalne
17.50 „Odpoczynek zorganizowany — wczasy" — pogadanka
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Dożynki strzeleckie"
19.30 Koncert tria Polskiego Radja
20.30 Skrzynka ogólna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert orkiestry marynarki wojennej (z Gdyni)
21.45 Wiadomości sportowe
22.00 Koncert rozrywkowy z Wilna
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Południowy koncert z płyt
12.03 Z kolonij wypoczynkowych dla dzieci bezrobotnych rodziców — wygłosi Antoni Kasprowicz
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Rozmowę z radjosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.10 O wszystkiem potroszku
18.35 Koncert reklamowy
21.55 Muzyka z płyt
18.15 Muzyka z płyt

Wśród pszczół i kwiatów...

ATRAKCJE WYSTAWY PSZCZELNICZEJ.

Pierwsza Pomorska Wystawa Pszczelnicza, zorganizowana przez Pomorski Związek Pszczelarzy z okazji 15-letniej rocznicy swego istnienia, udała się mimo szczupłych środków i warunków kryzysowych.

Obszar przed halą wystawową przedstawia barwny widok, ujmujący mieszczucha swoją sielskością i miłym kolorytem. Na znacznej przestrzeni grzędy roślin miododajnych, napełniały powietrze upajającą wonią. Nad tym kolorowym kobiercem górują różnokształtne ule.

Roje pszczół latają wokoło swych „domków", przerażone snać inwazją ludzi.

Przed każdym ulem stoi bartnik, który ciekawskich wprowadza w tajemnice życia pszczół.

Fachowcy, zwiedzający wystawę, zwracają szczególną uwagę na ustawione w szeregu miniaturowe uliki, stanowią one pokaz stacji hodowli matek pszczelich Pomorskiego Związku Pszczelarzy.

Szare i puste wnętrze hali, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej nabrało silnych rumieńców życia. Wśród licznych eksponatów przeważa oczywiście złocisty miód, który z poza szkieł słoików nęci oko i podniebienie zwiedzającego.

Na środku góruje na wysokim postumencie, pośród morza kwiatów rzeźba najsławniejszego na świecie pszczelarza, ks. Dzierzona, syna ziemi śląskiej.

Wzdłuż ścian na parterze rozmieszczono eksponaty z dziedziny produkcji narzędzi pszczelniczych, urządzenia pasiek itd. dalej pokaz przetwórstwa miodowego i wyrobów woskowych.

W naszej wędrówce po wystawie zatrzymujemy się dłużej przy stoliku, noszącem napis: Wystawa pamiątek po ks. Dzierzonie. Stoisko to urządził p. inż. Leopold Pawłowski z Rudnika n. Sanem (Ogólnopolskie Zakłady Pszczelnicze). Obejmuje ono mnóstwo pamiątek, które inż. Pawłowski odnalazł po tym sławnym pszczelarzu.

W środku stoiska widnieje barwny portret ks. Dzierżona, przedstawiający typ wieśniaka śląskiego, niczem nie przypominającego jego kapłański urząd. Z zainteresowaniem przeglądamy liczne dyplomy, zredagowane w różnych językach, wręczone ks. Dzierzonowi przez organizacje pszczelarskie i

rządy całej Europy.

Widzimy oryginalne dokumenty nadania orderów naszemu sławnemu pszczelarzowi przez głowy państw (m. in. przez cara, króla włoskiego itd.). Wystawę pamiątek uzupełnia bogaty zbiór dzieł naukowych i literackich z dziedziny pszczelarstwa pióra ks. Dzierzona.

Inż. Pawłowski udziela nam kilka szczegółów biograficznych: Ks. Dzierzon urodził się w r. 1811 w Łowkowicach na Śląsku i umarł w r. 1906 jako proboszcz. Zdobył on sławę wszechświatową przez wynalezienie ula ramowego.

Doskonałą propagandą stosowania miodu w gospodarstwie domowem jest stoisko Pomorskiego Zrzeszenia Kół Gospodyń Wiejskich. Obserwowaliśmy słoje konserw, widzieliśmy pierniki i torciki, wszystko zaprawione na miodzie. Wielu, zwłaszcza panie, próbuje tych smakołyków.

Gromady ludzi zbierają się przy szklanych ulach obserwacyjnych, umieszczonych także na balkonie. Zwłaszcza jeden z nich, posiadający dzięki oszklonemu korytarzykowi wyjście na świat, pokazuje jak na dłoni pracę i życie pszczół.

Pomorscy bezrobotni zarobili

Urodzaj owoców leśnych i grzybów.

Od kilku już lat nie notowano na Pomorżu tak wielkiego urodzaju czarnych jagód jak w roku obecnym. Wobec panującego bezrobocia czarne jagody mają niemałe znaczenie gospodarcze, zwłaszcza dla biednej ludności wiosek leśnych.

Sezon czarnych jagód trwał przez dwa miesiące, od połowy czerwca do połowy sierpnia. Niektóre gminy żyją w tym czasie wyłącznie z tych owoców leśnych.

Po raz pierwszy zorganizowany został w obecnym roku eksport jagód z lasów pod Lidzbarkiem, mianowicie przez pewnego przedsiębiorcę z Inowrocławia. Jagody przeznaczone na wywóz, nasypuje się cienką warstwą, by nie fermentowały do specjalnych koszyków (plecionek) które handlarze odstawiają następnie na kolej. W jeden wagon wstawia się do 2000 takich koszyków, czyli przeciętnie 40 ctr. jagód dziennie. Miejscem wysyłki był Lidzbark. W Borach Tucholskich wysyłano jagody koleją z kilku miejscowości. Handlarze płacili za towar gotówką przeciętnie

20 gr. za kilo

przyczem wprawne kobiety zarabiały — dziennie do 3.50 zł. Powyższe cyfry dowodzą najlepiej, jakie znaczenie gospodarcze i społeczne ma sezon czarnych jagód dla ludności wiosek leśnych.

Poza „czernicami" obrodziły obficie jeżyny, owoc, nadający się przedewszystkiem do fabrykacji znakomitego wina. Znaczenia gospodarczego tego owocu na przetwory niestety nie docenia się jeszcze na leżycie. Może dlatego, że cukier który do fermentacji jest koniecznie potrzebny, jest zbyt drogi. Po obfitych w tym roku opadach deszczowych otworzyło się dla mieszkańców kolonij leśnych jeszcze jedno źródło zarobkowania — są to grzyby, które już teraz pojawiają się w większych ilościach na rynku naszych miast i miasteczek.

POD LUĆMIERZEM.

Przy sposobności podajemy dla amatorów zbierania grzybów iż w tym roku w lasach lućmierskich (na drodze Zgierz — Ozorków) zwłaszcza po lewej stronie szosy — t. zw. prawdziwców (borowików) zatrzęsienie. Letnicy spacerujący po lasach lućmierskich wracają z pełnemi torbami i koszykami.

Niebywałe powodzenie Wystawy Gastronomicznej w Gdyni.

Od pierwszej chwili Wystawa Przemysłu Hotelarskiego, Gastronomicznego i Cukierniczego w Gdyni cieszy się dużem i zasłużonem powodzeniem wśród licznych zwiedzających. Powszechny zachwyt budzą pięknie przybrane stoły restauratorów gdyńskich, wśród których na pierwszy plan wybija się stół prezesa restauratorów gdyńskich Adama Słupskiego i stół Domu Zdrojowego. Z cukierników gdyńskich na pierwszy plan wybija się efektowny stół Kazimierza Janika i cukierni Wett, jak niemniej bardzo pomysłowy pokaz wyrobów pasztециarni Stepackiego.

Już w przeciągu pierwszych dni, w związku z pobytem Braci Kurkowych w Gdyni, dały się zanotować duże transakcje wśród reprezentowanych na Wystawie przedsiębiorstw z napojami alkoholowemi jak piwa, wina i likiery. Również dział spożywczy ma na Wystawie swoich zwolenników, próbujących buljony, galaretki, proszki do pieczenia ciasta, co jest specjalnie interesujące dla naszych pań domu.

Nic więc też dziwnego, że zwłaszcza nasze panie licznie zwiedzają Wystawę, interesując się przytem różnemi nowościami z zakresu gospodarstwa domowego.

WYKRYWANIE ŹRÓDEŁ ZGNILIZNY

należy do obowiązków rodziców i wychowawców

ŁÓDŹ 23.8. Zbliża się rok szkolny. W dzisiejszych czasach pomimo dużego obniżenia cen podręczników szkolnych znaczna część młodzieży zmuszona jest do korzystania z podręczników używanych jako tańszych i w poszukiwaniu tych tańszych książek odwiedza różne antykwarnie, które są przeważnie w rękach żydowskich. Rzecz w tym, iż tej kategorji antykwarjusze obok książek szkolnych trzymają również na składzie różne publikacje pseudonaukowe lub rzekomo artystyczne a w

gruncie rzeczy niemoralne,

obliczone specjalnie przez nieuczciwych wydawców na zbyt wśród młodzieży. Są też czytelnie i wypożyczalnie książek przeważnie żydowskie, obficie zaopatrzone w wydawnictwa pornograficzne, w których młodzieży zgłaszającej się po książki do czytania z dziedziny tak zwanej lektury obowiązkowej podsuwane są celowo różne piśmidła znieprawiające umysły i paczące charaktery.

Władze bezpieczeństwa przeprowadziły ostatnio rewizję w firmie wydawniczej „Księgopol" (ul. Karmelicka 15) należącej do niejakiego Natana Dobrzyńskiego. W wyniku rewizji opieczętowano całe stosy rozmaitych wydawnictw i obrazków o treści pornograficznej. Znaleziono również zabawki, które, jak tłumaczył właściciel, przeznaczone były dla dzieci. Policja jednak stanęła na innym stanowisku, uznając je za bezwstydne i nadające się tylko do zniszczenia.

Unieszkodliwione zostało jedno ze źródeł szerzenia zgnilizny moralnej— ale takich źródeł jest więcej nie tylko w Warszawie lecz i w szeregu innych miast, dlatego też rodzice i wychowawcy dobrze zrobią, gdy nie polegając wyłącznie na działalności władz administracyjno- policyjnych sami przypilnują swe dzieci i wychowanków co do miejsc zaopatrywania się w podręczniki i książki do czytania.

W razie zaś stwierdzenia, że nieuczciwy antykwarjusz lub właściciel czytelni rozpowszechnia jakiekolwiek wydawnictwa pornograficzne, należy o tem zawiadomić władze szkolne, czy to bezpośrednio czy też za pośrednictwem istniejących przy szkołach opiek rodzicielskich. Nie wolno bowiem patrzeć obojętnie na szerzenie gangreny zwyrodnienia moralnego wśród młodzieży.

Celowo ubrany człowiek POTRZEBUJE MNIEJ POZYWIENIA.

ŻYWY PIEC ORGANIZMU.

Bardzo ważnem źródłem ciepła w organizmie ludzkim jest przeróbka pokarmów podczas trawienia. Wreszcie sam proces wzrostu, połączony z szybkim podziałem komórek, przyczynia się także do podniesienia ciepłoty.

Jeżeliby człowiek tę przez siebie wytworzoną ciepłotę magazynował w jakiś sposób i nic nie tracił, to już po każdej pół godzinie temperatura jego ciała podnosiłaby się o 1 st., a po upływie półtora dnia doszłoby do

zagotowania się w nim krwi.

Na szczęście, temu stałemu wytwarzaniu ciepła towarzyszy równocześnie nieustanna jego utrata, która, aby była zachowana równowaga w organizmie, nieprzekraczająca 37 st., musi dokładnie odpowiadać wyprodukowanej ilości kaloryj, a więc także 2.500. Pokaźną część traci człowiek na skutek promieniowania (wystarczy uświadomić sobie jak podnosi się temperatura w zamkniętym lokalu, pełnym ludzi). 20 procent zużywa się na wyparowanie wody z organizmu, i to 5 proc. zaledwie w formie potu, a 15 proc. przez płuca. Przemiana 1 gr. wody w parę wymaga zużycia ½ kalorji cieplnej a sam proces odczuwamy jako ochłodzenie, które tem szybciej się odbywa im większy jest przewiew powietrza. Specjalne gruczoły potowe spełniają rolę ochładzaczy ustroju, wysyłając przez tysiące porowatych otworów drobiny potu, które normalnie szybko bardzo wysychają, podobnie jak krople wody na gorącej blasze kuchennej. Dopiero gdy organizm jest przegrzany czyto na skutek wytężonej pracy mięśni, czy od gorących napojów lub gorączki, czy wreszcie spowodu silnej operacji słonecznej, połączonej z brakiem przewiewu lub ciężkiem ubraniem, wtedy dopiero te dotychczas niewidoczne kropelki zbierają się już w większe krople i mówimy o „poceniu się".

Moment wystąpienia potu odczuwa przegrzany organizm jako chwilę ulgi, a znają to uczucie wszyscy ci, którzy w czasie silnej gorączki pod wpływem środków napotnych doznali takiej chwili wyzwolenia. Gorzej jest gdy na skutek nieruchomości powietrza połączonego przy wysokiej temperaturze z wilgocią, jak to zwykle bywa w tropikalnych krajach (zwłaszcza Konga) nie może nastąpić i w zdrowym organizmie tego rodzaju wyparowanie — mamy wtedy do czynienia z porażeniem z gorąca, równie niebezpiecznem jak słoneczne zdarzające się zwłaszcza dawniej częściej spowodu nieracjonalnego sposobu ubierania się.

Skóra, ten doskonały wentylator w gorącej porze roku, jest równocześnie i najprymitywniejszym płaszczem ochronnym przed zimnem. U wielu stworzeń uzyskała swoje uzupełnienie we włosach i upierzeniu, które nietyle samo stanowi źródło ciepła, ile zatrzymuje wśród swoich pasemek powietrze, stanowiące zły przewodnik ciepła, a tem samem doskonałą warstwę izolacyjną, chroniącą przed zimnem. Stąd charakterystyczne najeżanie pierza naprz. u ptaków w mroźne dni zamiast szczelnego otulania się niem.

U człowieka miejsce włosów, pokrywających i ogrzewających całe ciało, zastąpiło ubranie, które jest także tem cieplejsze im bardziej jest porowate. Płótno o gładkich włóknach mocno zbitych i wyrównanych „mało grzeje", podczas gdy wata, wełna, czy pióra należą do materjałów dobrze grzejących. Dlatego też wybieramy na lato materjały gładkie, na zimę zaś szorstkie. Drugą ważną sprawę w wyborze stanowi kolor; jasne bowiem barwy odbijają promienie słoneczne, nie dopuszczają ich aż do skóry, ciemne natomiast wchłaniają je chciwie, nagrzewając pośrednio tem samem i skórę. Wreszcie, równie ważnym czynnikiem w wyborze materjału jest jego zdolność wchłaniania potu, co dla pory letniej ma ogromne znaczenie. Do takich materjałów należy przedewszystkiem płótno, nietylko niehamujące procesów parowania, ale nawet je ułatwiające. Zato w zimie wybieramy takie materjały jak wełnę, która wprawdzie tak że łatwo wchłania wilgoć, ale oddaje ją bardzo powoli, stąd chroni ciało od zbyt szybkiego ochłodzenia, a tem samem niejednokrotnie od zaziębienia. Pończocha bawełniana, wilgotna od potu czy przemoczenia, łatwiej może doprowadzić do zaziębienia naskutek szybko odbywającego się w niej procesu wysychania, aniżeli wełniana, powoli wysychająca. Drogą praktycznych prób doprowadził człowiek wreszcie do racjonalizacji w ubraniu, polegającem zimą na białej lnianej koszuli, nieprzepuszczającej ciepła, ale i niekrępującej transpiracji. Aby jednak ochładzanie zimą odbywało się niezbyt szybko, nakłada się na spodnią część ubrania wełnę, hamującą utratę ciepła. To zatrzymywanie ciepła jest

oszczędnością w odżywianiu.

Celowo bowiem ubrany człowiek potrzebuje o 20 procent mniej pożywienia, aniżeli źle czy niedostatecznie odziany. Biedak nietylko marznie, bo jest głodny, ale także jest głodny bo marznie, prawdziwie błędne koło; człowiek zamożny chroni się natomiast potrójnie przed stratą ciepła w zimie: ciepłem mieszkaniem, celowem ubraniem i odpowiedniem pożywieniem. Podobnie i w lecie w okresie upałów lekkie ubranie, odpowiednie odżywianie i przewiewność mieszkania stanowią czynniki zdrowia i sprawności ustroju.

PODSŁUCHANE

ZNA GO.

Głąbek wraca kompletnie pijany do domu.

Pani Głąbkowa siedzi w łóżku. — Skąd wracasz?

Urządziliśmy zawody pijackie.

— A kto zdobył drugie miejsce?

ARTYSTKA.

— Kto jest ta dama?

— Ona występowała dotąd w cyrku, gdzie śpiewała w lwiej klatce.

— A dlaczego zrezygnowała z tego?

— Bo w sprawę wdał się związek opieki nad zwierzętami.

SZKODA

Młody człowiek czyta ogłoszenie: „Poszukiwani są pomocnicy biurowi płci obojej". Czytający mówi z westchnieniem:

— Szkoda, że jestem tylko jednej płci.

CZARNY APARTAMENT MILIONERKI

DZIWACY W HOTELACH.

W jednym z największych hoteli w Paryżu mieszkała przez długi czas Donna Belja. Nikt nie wiedział jak się naprawdę nazywała, ale cały Paryż znał ją pod tem przezwiskiem. Donna Bella była żoną niesłychanie bogatego Brazylijczyka i

chorowała na spleen.

Chodziła ubrana tylko na czarno i mieszkała w pokojach z czarnemi meblami. Dla dogodzenia tak bogatemu gościowi dyrekcja hotelu kazała urządzić dla niej zupełnie nowy apartament. W apartamencie tym były czarne dywany i firanki, czarne poduszki, a nawet czarna pościel, oczywiście jedwabna, meble były z czarnej laki. Donna Bella zmusiła nawet swego syna i swoją pokojówkę do noszenia czarnych strojów. Pokojówka wynagrodziła sobie tę ofiarę w ten sposób, że pewnego dnia zniknęła z klejnotami swojej pani.

Służba hotelowa uwielbiała Bellę Donnę, bo za najmniejszą usługę za najdrobniejszą informację dawała napiwek w kwocie 1 funta w złocie. Taką samą sumę płaciła za każdego gościa, który koło niej siedział i jadł. Pewnego dnia musiała wyjechać. Bała się jednak jechać sama na dworzec i prosiła boya, ażeby jej towarzyszył. Boy otrzymał za to 10.000 franków!

Jednym z najskromniejszych gości był miljarder amerykański Andrew Carnegie, który mieszkał stale w Paryżu w hotelu „Ritz". Carnegie, człowiek mały i skromny, zajechał do hotelu niepokaźnie. Pokazano mu naturalnie najdroższy apartament t. zw. „empirowy" na pierwszem piętrze. Ale Cernegie nie był tem zachwycony i prosił o skromniejsze mieszkanie. — Ale i to wydawało mu się zbyt luksusowe. W ten sposób zamieszkał w najmniejszym apartamencie hotelu,

na najwyższem piętrze.

Tam czuł się niezwykle szczęśliwy. Jego sekretarze mieszkali znacznie wytworniej.

Obowiązkiem służby w wielkich hotelach jest dyskrecja. Dlatego też cały personel hotelu „Majestic" przy aveneu Kleber, zajętego po wojnie niemal w całości przez angielską delegację na konferencję pokojową, przyglądał się niewzruszonym spokojem temu, jak z inwentarza hotelu znikały codziennie łyżki, widelce, talerze popielniczki, pościej, wazy, nawet dywany Bo każdy z gości chciał mieć coś na pamiątkę tej historycznej chwili. Sir Bazyli Thompson, ówczesny szef „Intelligence Service", opisuje w swoich pamiętnikach przerażenie intendenta delegacji gdy przy odjeździe delegacji przedłożono mu rachunek **na kilka miljonów.**

Za ten szał kolekcjonerski swoich delegatów zapłacił rząd angielski.

Hotel „Majestic" w Paryżu jest również hotelem maharadżów indyjskich, którzy zajmują często w hotelu całe piętra. Regułą w takich wypadkach jest dzienna taksa 30, 40 i 50.000 franków za apartament.

W hotelu „Ritz" mieszkała po wojnie w apartamencie, którzy kosztował dziennie 6.000 franków, pewna arystokratyczna para małżeńska: on Anglik ona Hiszpanka W chwili zamieszkania w hotelu dziwna ta para zastrzegła sobie ażeby nikt nie pozdrawiał jej ani nie zwracał się do niej z informacjami. W pokojach tej pary firanki i kotary były stale zapuszczone (również czarne, jak u Beli Donny) Nikt nie słyszał nigdy, ażeby małżonkowie rozmawiali ze sobą Wieczorem Anglik wdziewał frak jego żona suknię wieczorową poczem zasiadali do kolacji w swoich apartamentach.

Para ta była prawdziwą zagadką dla hotelu. Dopiero jeden z dyrektorów hotelu odkrył tajemnicę: Anglik i jego żona złożyli ślubowanie, że poświęcą resztę swego życia wspominaniu pamięci swego syna poległego na wojnie światowej.



NOWA PISOWNIA

Do djabła, przepraszam... do diabła,
nie bądźmy zbyt w piśmie wymowni,
od września mam pisać inaczej,
w myśl zasad tej nowej pisowni.

Ot leży przedemną podręcznik
i konam poprostu z tej chryi,
że mogę się teraz uwiesić
u szyi mej panny Marii.

Wiem teraz — gdy wiejską dziewczynę
pochwycę przy płocie, przy groszku,
mam prawo ją tulić w myśl zasad
po cichu, po ciemku, po troszku.

Wiem również, że według przepisów
używać mi wolno po społu,
jak każe teorja uczonych,
zaczynać też mogę od dołu.

Przewracam karteczkę i widzę
są i w pisowni te tricki,
że mogę, przypuśćmy, mej pani
prześliczne gdzieś nabyć... kólczyki.

I nie wiem po kiego to licha,
powiedzcie, logika to jaka?
„Jot" biedną literkę zniszczono,
skrócono o brzuszek Austriaka.....

Albo mam mówić naprzykład:
(ach, ważę już sobie to lekce) —
że jadę w tym roku do Mekki,
lecz byłem w tym roku już w Mekce.

„Ód" z kreską i słusznie od „oda",
„ud" — zwykłe i słusznie od „uda",
jak dobrze, że znów postaremu
oglądać możemy te cuda...

Perfidja!.... Dzień dobry oddzielnie,
wieczorem, gdyż jesteś pod gazem
i dziewczę się wdzięczy do ciebie,
dobranoc możecie znów razem.

Do djaska, przepraszam.... do diaska,
Kląć przecież nie bronią mi w ciszy,
a szkoda, że pisać nie każą
„dób" — jak się wyraźnie to słyszy.

I nawet „warjata" też złości,
wybitna w wyrazie tym strata —
Panowie!..... Stuknijcie się w głowy,
nie róbcie wy z..... tata wariata!

ROM.

KONRAD TRANI
ZEMSTA
46
POWIEŚĆ

— Chyba tak. Jest stanowczo za głupi, żeby sobie to wszystko wymyślił.

— W takim razie nic nie rozumiem — wzruszyła ramionami Jenny. — Przecież policja znalazła dowód Gozzi'ego i poddała go starannym oględzinom.

— To nic, proszę pani. Zdarzają się dowody fałszowane tak wspaniale, że nawet Scotland Yard uważa je za prawdziwe!

* * *

We wtorkowych pismach porannych ukazała się krótka notatka o zlikwidowaniu centrali narkotyków w knajpie przy Fisherman Street i o aresztowaniach dokonanych w związku z tą aferą. Madeleine w łóżku jeszcze przeczytała tę lakoniczną wiadomość. Knajpa przy Fisherman Street? To chyba ta, o której wspominał Gaston! Trzebaby obejrzeć ją dokładnie. Chętnie porozmawiałaby z Rudym Billem i tym jakimś Szczurkiem. Może oni wiedzieli coś o zbrodni, której ofiarą padł Henri? Przecież i Piotr wspominał w listach o tych jego eskapadach do podejrzanych spelunek, przepowiadając, że może z tego wyniknąć coś złego.

Kiedy pomyślała o Piotrze, serce ścisnęło się jej żalem. Nie mogła dla niego nic zrobić przed otrzymaniem jakiegokolwiek znaku życia z więzienia. Szybko otarła łzy cisnące się do oczu. Mój Boże, co za skomplikowana sprawa! Kto zabił Henri'ego? Adams? Polly przysięgała na wszystkie świętości, że on, dżentelman z Sumatry, był dla niej wyjątkowo niesympatyczny.

Z rozmyślań tych wyrwał ją przenikliwy dzwonek telefoniczny.

— Pani Madeleine? Czy zauważyła pani notatkę o knajpie przy Fisherman Street? — zapytała podniecona Jenny. — To z pewnością ten sam lokal, o którym wspominał Gaston. Trzeba tam zajrzeć... Tak! Kiedy?

— Późną nocą. Wcześniej nie miałoby sensu. Życie nocne Londynu z pewnością nie różni się od życia nocnego Paryża. Przed północą w żadnym lokalu nie spotka się człowieka, który mógłby nam powiedzieć coś interesującego!

— Dobrze! Wobec tego przyjeżdżam po panią o jedenastej do „Greyhill".

— Sprytna osóbka z tej mojej paryskiej koleżanki — pomyślała Jenny, odkładając słuchawkę.

* * *

Obydwie kobiety powoli posuwały się ciemną uliczką portową. Odrapane domy spoglądały na nie ślepemi oczami nieoświetlonych okien.

Nieprzyjemna okolica — pomyślała Jenny i machinalnie namacała ukryty w torebce rewolwer.

Madeleine była zupełnie spokojna i opanowana.

— Bogu dzięki, że mam przy sobie broń — szepnęła wreszcie Jenny, nie mogąc opanować wzmagającego się zdenerwowania.

— Tak? Wobec tego proszę o ostrożność. Nie chciałabym paść ofiarą pani nerwów — odpowiedziała sucho Madeleine. — Prawdę mówiąc, nie spotkałam jeszcze kobiety, która potrafiłaby obchodzić się z rewolwerem. Najwidoczniej jest to narzędzie zbyt hałaśliwe, jak na kobiecą wrażliwość.

Weszły w Fisherman Street. Uliczka była mała i wąska. Bez trudu znalazły knajpę, o którą im chodziło. Drzwi wejściowe były zamknięte na potężną kłódkę...

Spojrzały na siebie zmieszane.

— Co za gęś ze mnie — bąknęła wreszcie Madeleine. — Mogłam się przecież domyślić, że tak będzie...

Jenny nie kryła rozczarowania. Wszystko zapowiadało się niezwykle interesująco, miała przeczucie, że czeka je sukces, aż tu nagle okazuje się, że buda zamknięta na cztery spusty!

— Ciekawe, dokąd schronili się stali bywalcy knajpy? — zadała sobie pytanie Madeleine.

Orjentowała się doskonale w psychologji podziemnego świata i wiedziała, że przestępcy przyzwyczajeni są do swojej ulicy, do swego szynku, jak koty do domu, w którym się urodziły. Są przytem bardzo prymitywni i niełatwo rezygnują z przyzwyczajeń. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, ci wszyscy, którzy nie zostali aresztowani w związku z aferą narkotyczną i mają względnie czyste sumienie, zadomowili się w jakimś pobliskim lokalu.

Ruszyły tedy na poszukiwania i już za najbliższym rogiem odkryły niewielki bar, z którego dobiegał zgiełk głosów i chrapliwe dźwięki gramofonu.

— Wejdziemy tutaj — powiedziała Madeleine.

Potem przyjrzała się Jenny.

— Za mało szminki — zapinjowała. — Przy pani jasnej cerze trzeba róż nakładać poprostu łopatą. Nie wolno wyglądać zbyt świeżo, bo to wywrze podejrzane wrażenie.

Podała jej swoją puderniczkę, róż oraz pomadkę do warg. Przy skąpem świetle latarni ulicznej Jenny podkreśliła wargi, pogłębiła cienie pod oczyma i przyciemniła brwi.

— Wyglądam teraz jak klown — jęknęła.

— Wszystkie kobiety, które zarobkują w tych okolicach, nie mają pojęcia o szminkowaniu — uspokoiła ją Madeleine.

Obiedwie były zmienione do niepoznania. Co się stało z subtelną elegancją Francuzki? Gdzie się podział skromny, ale wyjątkowo gustowny strój szwedzkiej dziennikarki? — Z inicjatywy Madeleine poszły obie do popularnego domu towarowego i spośród najgorszej tandety wybrały jaskrawe szmatki ze sztucznego jedwabiu.

— Jest to konieczne — powiedziała Madeleine. — Wszystkie nasze suknie, choćby najbardziej zniszczone, wywierają wrażenie zbyt solidne. Proszę mi wierzyć, ci ludzie dobrze się na tem znają.

Najwidoczniej wiedziała, co mówi. W każdym razie, kiedy weszły do baru, nikt nie zwrócił na nie najmniejszej uwagi. Było tu takich typów poddostatkiem!

Madeleine kołysząc się w biodrach, podeszła do lady i wgramoliła się na wysoki stołek.

— Konjak... ale głębszy — powiedziała. — A co dla ciebie?

— Dżyn.

Barman w milczeniu napełnił kieliszki. Madeleine przełknęła konjak z gestem wytrawnej alkoholiczki. Boże, jakie to obrzydliwe! Ale nie mrugnęła nawet okiem. Z pewnym siebie uśmiechem rozejrzała się po sali. Izba była mała i wąska. Przy brudnych, marmurowych stolikach tłoczyli się goście. Wychudzony muzyk bębnił na pianinie jakiegoś walca. Kiedy przestał, rozległy się natychmiast chrapliwe dźwięki gramofonu. Ściany pokryte były plakatami fabryk piwa i wódek. W kącie wisiały lustra w grubych, złoconych ramach. Krzesła pokryte były czerwonym, wypełzłym pluszem.

— Możnaby ten lokal bez najmniejszych zmian przenieść do Paryża, na Boulevard Raspail — pomyślała Madeleine. — Spelunki całego świata wyglądają jednakowo!

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 106 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

SPORT.

Dziś Ł.K.S. — Ruch.

Niedziela na boiskach.

Program imprez niedzielnych przedstawia się następująco:

w Warszawie:

Na Stadionie Wojska Polskiego o 16-ej zakończenie wielkich międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych.

Na boisku Polonii o 16.30 mecz o mistrzostwo Ligi, Legia — Warta.

Na boisku Skry — dalsze jubileuszowe imprezy Skry.

Pozatem rozpocznie się runda jesienna mistrzostw klasy A, okręgu warszawskiego. Odbędą się mecze Huragan — Orkan, Bzura — Polonia, Pogoń — Warszawianka i PWATT. — Orzeł.

W KRAJU.

W Łodzi — mecz ligowy ŁKS.—Ruch.

W Krakowie — mecz ligowy Wisła — Garbarnia, zawody o wejście do Ligi Cracovia — Pogoń (Stryj) oraz propagandowe zawody kolarskie.

W Katowicach — mecz ligowy Dąb — Pogoń.

W Świętochłowicach — mecz ligowy Śląsk — Warszawianka.

W Lublinie — mecz o wejście do Ligi Unja — ŁTSG.

W Częstochowie — mecz o wejście do ligji Brygada — Skoda.

W Toruniu — mecz o wejście do ligi Gryf — HCP.

W Przemyślu — mecz o wejście do ligi Polonia — RKS., Hajduki.

W Wilnie — mecz o wejście do ligi Śmigły — WKS., Równe.

W Rabce — start amerykańskich pływaków.

W Bydgoszczy — regaty kajakowe na Brdzie i bieg pływacki „Wpław przez Bydgoszcz".

ZAGRANICĄ:

W Baden-Baden — międzynarodowy turniej tennisowy z udziałem Polaków.

———:0:———

150 kombatantów z różnych krajów przybędzie do Polski.

WARSZAWA, 23.8 — Międzysojusznicza organizacja b. uczestników wielkiej wojny znana pod nazwą Fidac'u (skrót na zwy „Federation Internaliee des Anciens Combattants) odbywa kongresy swoje co roku w stolicy innego kraju, należącego do Fidac'u.

Obecnie przyszła kolej na Polskę. Fidac jest organizacją liczącą przeszło 8 miljonów członków b. kombatantów z 11 krajów Europy i Ameryki.

Kongres tegoroczny Fidac'u odbędzie się w Polsce w czasie od 1 do 7 września i zgromadzi przeszło 150 delegatów kombatanckich Anglji, Belgji, Czechosłowacji, Francji, Grecji, Italji, Jugosławji, Polski, Portugalji, Rumunji i St. Zjednoczonych.

Otwarcie kongresu wyznaczone zostało na środę 2 września i poprzedzone będzie mszą polową na Pl. Józefa Piłsudskiego, oraz złożeniem hołdu Nieznanemu Żołnierzowi przez wszystkie delegacje,

Zakończenie obrad kongresowych nastąpi 5 września w Gdyni, gdzie delegacje zabawią przez sobotę, a nazajutrz przybędą do Krakowa na 2 dni, podczas których wezmą udział w sypaniu kopca na Sowińcu i złożą hołd u trumny Marszałka Piłsudskiego oraz zwiedzą Wieliczkę.

W Krakowie też odbędzie się dn. 7 września zamknięcie kongresu Fidac'u.

Równocześnie z tem odbywać się będą obrady Fidac'u żeńskiego na które przybywa z zagranicy kilkadziesiąt pań, reprezentujących 8 krajów.

ZBĘDNE TRUDNOŚCI.

Ciągnienie czwartej klasy — to najbardziej emocjonujący okres dla wszystkich graczy Loterji Państwowej. Bo chociaż każda klasa ma swoje atrakcje, w postaci wielkich i średnich wygranych, to jednak miljon, stanowiący główną wygraną klasy czwartej, posiada niewątpliwie urok specjalny, szczególnie pociągający.

Zdawałoby się, że każdy z tych kandydatów na miljonerów zdaje sobie sprawę, że ten tylko może wygrać, kto gra, to jest — kto posiada los loteryjny, i że powtarzanie tej prawdy jest — wyważaniem drzwi otwartych; doświadczenie jednak uczy, iż liczenie na pamięć ludzką jest zawodne i że wciąż jeszcze zdarzają się wypadki zaniedbywania odnowienia losu. Wielu z graczy przypomina sobie o tej konieczności dopiero w ostatniej chwili, a są nawet tacy, którzy decydują się już po rozpoczęciu ciągnienia.

Tego rodzaju wypadki właśnie stają się najczęściej źródłem nieporozumień pomiędzy graczami i kolektorami, a w razie wygranej — stwarzają zupełnie zbędne trudności w jej zrealizowaniu. Pomimo, że Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej stara się zawsze iść na rękę graczom, a kolektorzy — w należycie zrozumianym interesie własnym — jako dobrzy kupcy traktują możliwie najliberalniej pewne nieformalności swej klienteli, wytwarza się nieraz sytuacja, w której najlepsze chęci nic już zaradzić nie mogą i gracz niepotrzebnie traci sposobność wykorzystania uśmiechu Fortuny.

A przecież tak łatwo uniknąć tych wszystkich trudności: trzeba tylko zdobyć się na nieco szybszą decyzję. Oto w dniu 9 września rozpocznie się ciągnienie czwartej klasy trzydziestej szóstej Loterji. Wprawdzie milion, jako główna wygrana(wylosowany będzie dopiero 28-go tegoż miesiąca, ale już w pierwszym dniu paść mogą wygrane po sto, siedemdziesiąt pięć, pięćdziesiąt tysięcy złotych i tp. któremi chyba nikt nie pogardzi. Niech więc każdy, kto pragnie wziąć udział w tem ciągnieniu, zaopatrzy się zawczasu w los, a jeżeli mu się poszczęści, to może być pewien, że wygraną otrzyma szybko i bez żadnych przeszkód.

Wycieczki do Białej.

CMENTARZYSKO PRZEDHISTORYCZNE.

Miejskie Muzeum Etnograficzne powiadamia o udostępnieniu dla zwiedzających terenu robót wykopaliskowych na cmentarzysku przedhistorycznym z okresu wpływów kulturalnych cesarstwa rzymskiego (I—IV wieku ery) w Białej koło Zgierza.

Cmentarzysko w Białej reprezentuje okres najwyraźniej uzewnętrzniający się na obszarze woj. łódzkiego. W tej części kraju szczególnie gęsto skupia się najcenniejsze zabytki, świadczące o ożywionych stosunkach kulturalnych ówczesnych mieszkańców dzisiejszej Polski z imperium rzymskim i jego ośrodkami produkcji artystycznej,

Zwiedzający indywidualnie i wycieczki mogą zgłaszać się na teren robót codziennie w godzinach od 16—18-ej. W niedzielę i święta w godzinach od 10—16.

Dojazd do Białej autobusem z Dworca Północnego (Lutomierska 13) lub tramwajem do Zgierza, skąd również istnieje komunikacja autobusowa do Białej.

Przewidywane jest uruchomienie przez Muzeum w najbliższych dniach własnej komunikacji samochodowej do miejsca wykopalisk.

PODOFICEROWIE REZERWY — BACZNOŚĆ!

Komenda Ogólnego Związku Podoficerów RP. w Łodzi podaje do wiadomości, że w dniu 29 sierpnia br. godzina 19-ta zarządza zbiórkę w lokalu własnym przy ulicy Żwirki 8. Stawiennictwo obowiązkowe wszystkich tych członków, którzy ukończyli kurs PW. i WF.

KOMENDA.

Co nas po pracy rozweseli?

Adria I. Arcylokaj, II. Szanghaj.
Casino. Zapomniane twarze.
Corso. I. Porwano kobietę. II. Ręce zawiniły.
CYKR „ARENA" :— Łódź ul. Wólczańska nr. 111. Codziennie o godz. 8.30 Wielkie Przedstawienie.
W sobotę, niedzielę, wtorek i czwartek po 2 przedstawienia. o godz. 4.30 pop. i 8.30 wiecz.
Europa. Przygodny romans.
Metro. I. Arcylokaj, II. Szanghaj.
Miraż. Baboona.
Przedwiośnie. Ostatni posterunek.
Palace. Adieu.
Rialto. Walc cesarski
Rakieta. Rotmistrz von Werner
Stylowy. Biała parada.

Z MIEJSKIEGO MUZEUM HISTORJI I SZTUKI

Miejskie Muzeum Historji i Sztuki im. J. i K Bartoszewiczów (Plac Wolności 1), jest otwarte w środy, czwartki i soboty, niedziele i święta od godziny 10 do 15. Galerja sztuki zawiera dzieła najwybitniejszych mistrzów Polski XVIII, XIX i XX wieku ze specjalnem uwzględnieniem międzynarodowej sztuki modernistycznej.

Jutro zjemy na obiad

Chłodnik z piwa (kalteszal), sznycle cielęce z buraczkami i kartofelki, omlet.

WIELKIE MISTERIUM RELIGIJNE NA WOLNEM POWIETRZU.

W przyszłą niedzielę tj. dn. 30 sierpnia br. na boisku klubu sportowego „Widzewska Manufaktura" przy ul. Rokicińskiej 82 odbędzie się wspaniałe widowisko na wolnem powietrzu, w którem oprócz artystów scenicznych, biorą udział tłumy statystów, chóry, balet orkiestra i solowe występy znakomitych śpiewaków sprowadzonych z Warszawy. Przygotowania do tego widowiska trwają. Nad całością artystyczną czuwa znakomity realizator podobnych imprez dyr. J. Pilarski. Przypuszczać należy, że całe społeczeństwo łódzkie ściągnie w tym dniu na boisku, tymbardziej, że zysk z powyższego przeznaczony został na wykończenie kościoła św. Kazimierza na Widzewie.

HALLO! SŁYNNY CYRK „ARENA" W ŁODZI. !

Przybył do Łodzi po niebywałych powodzeniach w szeregu większych miast Polski, znany I reprezentacyjny 4-romasztowy olbrzym Cyrk „Arena,', znany naszej publiczności z zeszłorocznych swoich występów jako „Cyrk pod wodą". W tym sezonie rownież „Arena" cieszy się wielkiem i zasłużonem powodzeniem, Zaprezentowany obecnie program przeszedł wszelkie oczekiwania.

Codziennie cyrk „Arena" daje jedną przedstawienie o g. 8 min. 30 wiecz.

Dziś w niedzielę odbędą się dwa wielkie świąteczne przedstawienia o jednakowym programie o godz. 4 min. 30 pop. i o godz. 8. min. 30 wiecz.

Ceny miejsc dostępne dla wszystkich.

REJESTRACJA ROCZNIKA 1918-go

Na podstawie artykułu 24 ustawy z dnia 23 maja 1924 roku o powszechnym obowiązku wojskowym wzywa się wszystkich mężczyzn, urodzonych w roku 1918 obywateli Rzeczypospolitej, zamieszkałych oraz przebywających na terenie m. Łodzi do osobistego zgłoszenia się do rejestracji, która odbywać się będzie w czasie od dnia 1 do dnia 30 września rb. w lokalu Wydziału Wojskowego przy ul. Piotrkowskiej nr. 165 (I piętro front).

Każdy zgłaszający się do rejestracji winien posiadać:

Dowód osobisty lub metrykę urodzenia względnie wyciąg z rejestru mieszkańców wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby, oraz dowód zameldowania w Łodzi.

Do rejestracji winne zgłosić się również osoby, zamieszkałe na terenie m. Łodzi, nie mogące wylegitymować się dokumentem z przynależności państwowej obcej.

Obywatele polscy, przebywający poza granicami Rzeczypospolitej, winni zgłosić się do rejestracji we właściwym urzędzie konsularnym.

W razie pisemnego zgłoszenia powinien zgłaszający się podać w sposób dokładny i czytelny swoje imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, imiona rodziców i nazwisko panieńskie matki, (czy rodzice żyją i miejsce ich zamieszkania), miejsce swego (stałego) zamieszkania oraz miejsce swego pobytu, jeżeli nie pokrywa się ono z miejscem stałego zamieszkania, wyznanie, stan cywilny, ukarania sądowe oraz ewentualności lub wady fizyczne.

Winni niezgłoszenia się do rejestracji w wyznaczonym terminie ulegną na podstawie art. 99 wyżej wymienionej ustawy karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 3,000 zł. albo jednej z tych kar.

——:0:——

WINSZUJEMY.

Jutro. Bartłomiejowi.
Wschód słońca 4.33.
Zachód słońca 18.44.
Długość dnia 14.11.
Ubyło dnia 2.35.
Tydzień 34.

Zebranie organizacyjne Komitetu Daru Rolnictwa na Fundusz Obrony Narodowej.

ŁÓDŹ, 23.8 — W dniu wczorajszym w łódzkiej Izbie Rolniczej pod przewodnictwem prezesa Izby Rolniczej inż. Zbigniewa Wilskiego odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Daru Rolnictwa na Fundusz Obrony Narodowej woj. łódzkiego. Na zebranie przybyło 50 przedstawicieli wszystkich organizacyj rolniczych i współdziałających z rolnictwem z terenu całego województwa. Zebranie zaszczycił również swoją obecnością dowódca OK. 4 gen. Władysław Langner. Zebrani przyjęli jednomyślnie inicjatywę utworzenia wojewódzkiego komitetu daru rolnictwa na FON. Komitet ten zajmie się skoordynowaniem dotychczasowych poczynań rolnictwa w zakresie zbiórki na FON. i objęciem zbiórką wszystkich rolników. Postanowiono we wszystkich powiatach powołać powiatowe komitety daru rolnictwa na FON. Normę zbiórki ustalono na minimum 2 kg. żyta z jednego ha., względnie ekwiwalent tego w gotówce. Powinno to dać z terenu woj. łódzkiego około 30,000 q.

Następnie wyłoniono komitet wykonawczy złożony z przedstawicieli organizacyj i młodzieżowych wiejskich oraz wybitnych działaczy z terenu województwa. Komitet ustalił tekst odezwy nawołującej rolników do ofiarności.

8-dniowa uroczystość w parafii św. Wojciecha.

Doroczna, ośmiodniowa uroczystość Matki Boskiej Pocieszenia w parafji św. Wojciecha w Chojnach rozpoczyna się 30 sierpnia.

Porządek nabożeństw następujący:

Pierwsze nieszpory z procesją o 6.30 w sobotę 29 sierpnia, 30 sierpnia prymaria o 6-ej, — druga Msza św. o 9-ej, — trzecia — o 10-ej, Suma z uroczystą procesją i kazaniem o 11.30. Nieszpory z kazaniem i procesją o godz. 4-ej.

W następne dni — rano uroczysta Msza święta z kazaniem i procesją o godz. 9-ej a wieczorem o godz. 6.30 litanja do Matki Boskiej, kazanie i procesja.

4, 5 i 6 września 40-togodzinne nabożeństwo. — Porządek nabożeństw w te dni taki, jak przedtem, 5 września uroczysta suma z kazaniem o g. 11.30, a o godz. 6-ej wieczorem zakończenie 40-togodzinnego nabożeństwa i oktawy uroczystości Matki Boskiej Pocieszenia.

ŚWIAT W OBIEKTYWIE FOTOGRAFICZNYM.

W OGNIU REWOLUCJI HISZPAŃSKIEJ.



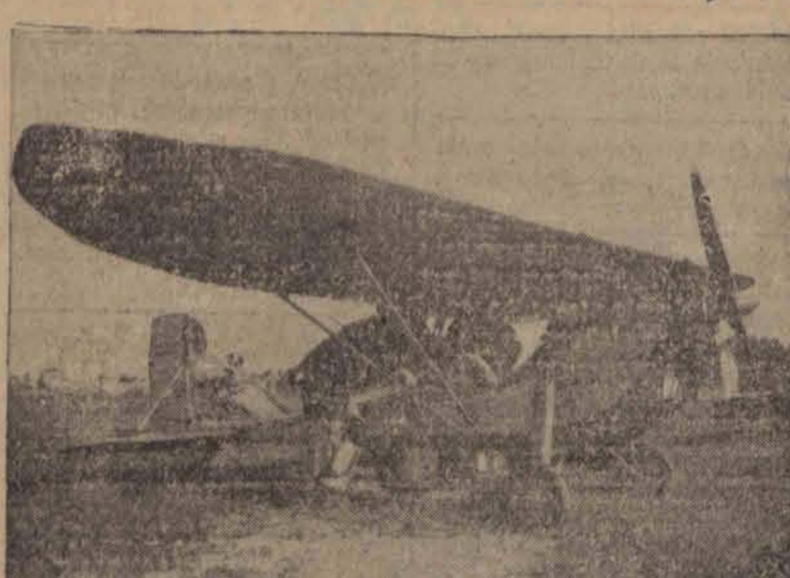
Tłumy uciekinierów z terenów hiszpańskich objętych rewolucją, a szczególniej miejscowości La Linea, przed zamkniętą bramą na teren Gibraltaru. Jak wiadomo władze Gibraltaru zamknęły dopływ uciekinierów z Hiszpanji na tereny strefy gibraltarskiej.

Wystawa rzeźb Marszałka Józefa Piłsudskiego



W salach Muzeum Wojska została otwarta wystawa rzeźb i płaskorzeźb Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wystawa obejmuje bogatą kolekcję najcenniejszych dzieł rzeźbiarzy polskich poświęconych Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

ŚWIĘTO LOTNICZE WE FRANCJI.



W Touquet we Francji, odbyło się uroczyste święto lotnicze. W czasie tego święta został zaprezentowany nowy typ samolotu jednoosobowego, konstrukcji inż. Dessenis. Samolot ten o sile motoru 40HP, posiada szybkość 120 klm. na godz., przy przeciętnej 90 klm. Rozpiętość skrzydeł samolotu wynosi 13 mtr. Samolot zużywa w czasie dwugodzinnego lotu 10 litrów paliwa. Koszt samolotu wynosi około 4 tysięcy złotych.

NOWY WICEMINISTER Przemysłu i Handlu.



P. Prezydent Rzplitej mianował dr. Adama Roségo, dotychczasowego dyrektora Departamentu Ekonomicznego w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Najbogatszy człowiek świata



Podróżujący po Europie w celach turystycznych najbogatszy człowiek świata maharadża hinduski Mysore, przybył do Berlina, witany uroczyście przez przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagraniczn. i reprezentację miasta. Na zdjęciu maharadża Mysore ze świtą, w otoczeniu witających go osobistości niemieckich.

—0—

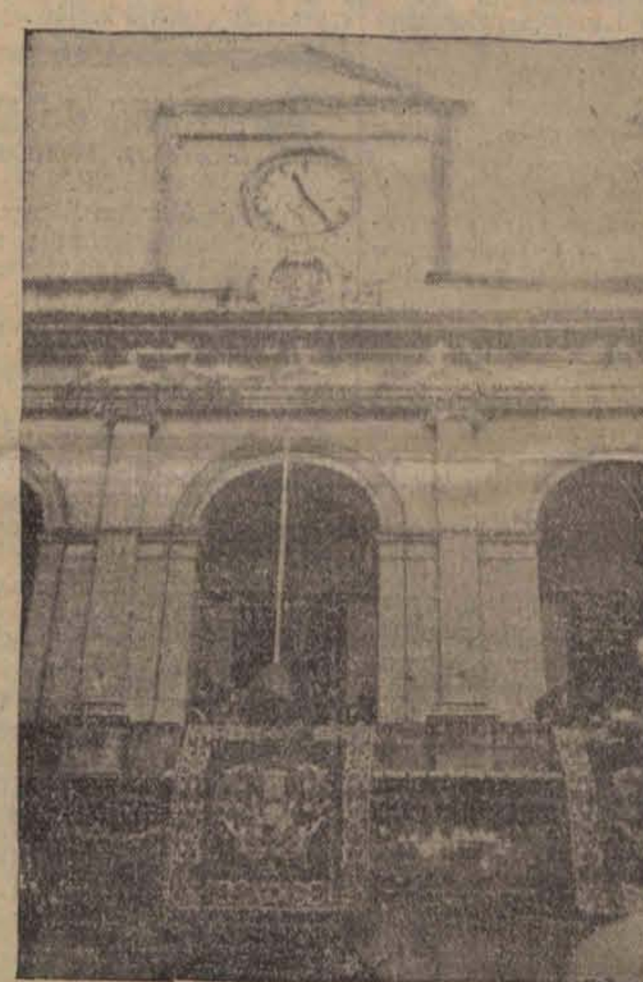
Święto Pracy — aktem obywatelskim ludności Podkarpacia



Podczas Zjazdu Górskiego w Sanoku, ludność powiatu leskiego zorganizowała piękne i pełne symbolu Święto Pracy. Każdy obywatel powiatu zadeklarował i odrobił jeden dzień przy budowie nowych dróg na terenie powiatu. W Święcie Pracy wziął udział obecny na Zjeździe Górskim min. Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki. W uznaniu pięknej inicjatywy i zasług ludności nad gospodarczym podniesieniem powiatu, wiceminister Komunikacji inż. Bobkowski ofiarował powiatowi w imieniu Ministerstwa Komunikacji i Ligi Drogowej kosztowny walec parowy. Na zdjęciu ludność powiatu leskiego na posterunkach w czasie Święta Pracy.

:0:

Nowa flaga na maszcie



Moment zaciągnięcia nowej państwowej flagi hiszpańskiej ustanowionej przez powstańczą juntę rządzącą w Burgos i ogłoszoną jako narodową flagę Hiszpanji. Barwy nowej flagi są: czerwono złote. Uroczystość wciągnięcia na maszt nowego godła powstańczej Hiszpanji odbyła się niezwykle uroczyście z udziałem reprezentacyjnych plutonów wszystkich pułków znajdujących się na froncie, oraz generałów Franco i Queipo de Llano.

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk — myjcie ręce przed każdym jedzeniem.

J. B.

W TEATRZE.

Fotel oznaczony numerem 4, teatru budapeszteńskiego zakupiła sekretarka pewnego dyrektora banku. Fotel Nr. 3 pewien doktór. Sekretarka, według opinji bileterów mogła mieć nie więcej niż trzydzieści lat, doktór był już zapewne po trzydziestce. Sekretarka przychodziła punktualnie piętnaście minut przed rozpoczęciem przedstawienia, doktór spóźniał się niekiedy.

Podczas trzech pierwszych sztuk właściciele abonamentów prawie nie zwracali na siebie uwagi. Podczas czwartej sztuki, doktora zainteresowała młoda, elegancka pani, która stale towarzyszyła mu z prawej strony. W pewnej chwili oczy ich spotkały się

— Czy pani też wykupiła stały abonament na to miejsce? — zapytał doktór z zainteresowaniem.

— Owszem — odpowiedziała z wdzięcznym uśmiechem.

Potem, w czasie antraktu, przedstawił się doktór swej wdzięcznej sąsiadce. Przeszli razem do palarni. Siedli w zacisznym kąciku i palili doskonałe egipskie papierosy. Potem wrócili już — razem na swoje miejsca.

Sztuka była wesoła. Ilonka, bo takie imię miała „sekretarka z numeru czwartego“, pana nzumeru 3-ciego nazywała poprostu „doktorem“ bo przecież nazwisko podczas prezentacji tak trudno zrozumieć. Zresztą, jej wystarczyło słowo — doktór. Nie wiedziała jak się nazywa, gdzie mieszka! Cóż to zresztą przeszkadza? Pocóż im takie szczegóły?

Zresztą, doktór również niewiele wiedział o Ilonce. Dosłyszał tylko imię. — Było, jego zdaniem, piękne, interesujące, śliczne, jak i jego właścicielka, która tak słodko śmiała się podczas zabawnej komedji.

* * *

Na następny spektakl Ilonka nie mogła przyjść! Zachorowała, zresztą niegroźnie. Ale żal jej było zmarnowanego wieczoru i postanowiła bilet odstąpić koleżance z banku.

— Ilonko, powiedziała do przyjaciółki, również noszącej to wdzięczne węgierskie imię. — Ilonko — odstąpię ci bilet. Idź do teatru. Ja, widzisz, choruję, więc nie mogę wykorzystać abonamentu. Ale ty idź! Sztuka zapowiada się wprawdzie nieszczególnie, ale przyrzekam ci, nie będziesz się nudziła. Sąsiedni fotel zajmuje stale pewien doktór. Bardzo sympatyczny człowiek. Zapoznaj się z nim. Mogłabyś także powiedzieć mu, że ja choruję.

Koleżanka zgodziła się chętnie.

* * *

Tego samego dnia doktór Huszar miał bardzo dużo pracy — a tu nadomiar złego spadł mu prosto z nieba, albo raczej z głębokiej prowincji, pewien kuzyn, również doktór.

— Mój kochany, powiedział do gościa doktór Huszar, zaproponuję ci coś — idź do teatru! Mam tam stały abonament, szkoda zmarnować przedstawienia! Ja przez ten czas popracuję w domu — a ty się zabawisz wesoło. Sztuka zapowiada się coprawda nieszczególnie, ale będziesz miał bardzo interesującą sąsiadkę. Powiadam ci, śliczna dziewczyna. Miła, inteligentna. Pójdziesz?

— Pójdę, zgodził się gość z prowincji.

— A nie zapomnij powiedzieć jej, że jestem dziś strasznie zapracowany!

— Nie zapomnę! — odpowiedział kuzyn — zabierając się do pójścia do teatru.

* * *

W teatrze fotele numer trzeci i czwarty były tego wieczora zajęte.

— Dobry wieczór, panno Ilonko — pozdrowił doktór z prowincji swoją sąsiadkę.

— Dobry wieczór, doktorze! — odpowiedziała Ilonka „numer drugi“.

Zaczęli się sobie przyglądać nawzajem. Doktór podobał się Ilonce, Ilonka doktorowi.

— Może pójdziemy na papierosa do foyer? — zaproponował doktór swej sąsiadce.

— Owszem! zgodziła się chętnie.

Poszli tedy do foyer. Potem, po skończeniu przedstawienia poszli razem do pewnej restauracji, gdzie spędzili w słodkiem sam na sam kilka godzin.

Doktór z prowincji wyznał pannie Ilonce swą gorącą miłość, ona zapłonęła niezwykłym ogniem od pierwszego wejrzenia.

* * *

Rankiem następnego dnia doktór Huszar otrzymał od swego „kuzyna z prowincji“ liścik, zawierający kilka słów, skreślonych naprędce, i bilet abonamentowy do teatru.

W liściku kuzyn dziękował doktorowi za bilet i za szczęście, które na niego spadło prosto z nieba, bo poznał dziewczynę, o jakiej marzył całe życie. Nie wrócą już nigdy do miasta, wyjeżdżają na wieś, do jego majątku, i tam się pobiorą za trzy tygodnie!

Doktór Huszar zacisnął zęby. Zmartwił go postępek kuzyna, który okazał się tak niepospolitym rywalem.

Tegoż samego dnia panna Ilonka „numer pierwszy“ otrzymała list od przyjaciółki, której odstąpiła wczoraj bilet do teatru. List był identyczny, słowo w słowo z listem wystosowanym przez „doktora z prowincji“ do jego kuzyna. Panna Ilonka miała łzy w oczach... — To podła dziewczyna! I sprytna! Zdmuchnęła mi z przed nosa, prawie, że narzeczonego! Przecież nie było wątpliwości, że doktór zakochany był we mnie do szaleństwa!

* * *

Tak przeszło kilka dni. W teatrze X. dawano nową premjerę. Ale doktór Huszar ani myślał o teatrze. Nie chciał ranić sobie serca wspomnieniami! Ale wreszcie przemógł się i poszedł.

Panna Ilonka również ani myślała o pójściu do teatru. Nie chciała sobie ranić serca wspomnieniami. Ale wreszcie przemogła się i poszła!

Epilog tych wydarzeń był taki, że na następny okres abonamentowy w książce teatralnej figurowały dwie nowe pozycje: piąty rząd, parkiet, fotele numer trzeci i piąty — zajmują doktór Huszar z małżonką.

Tł. H. Ru.